CENA NUMERU 5 ZŁ



WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 207 (371)
WTOREK
2 sierpnia 1949 roku
Wsch sł. 4.54, zach. 20.30

Zamiast 1.450 mil. dolarów — 700 milionów?

Perspektywy ograniczenia funduszów USA
dla uczestników Paktu Atlantyckiego

Europa ma dostarczyć „mięso armatnie"!

Na ostatnich posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów składali w dalszym ciągu oświadczenia przedstawiciele rządu USA, usiłując za wszelką cenę przekonać członków Kongresu o „konieczności" przyjęcia zgłoszonego przez prezydenta Trumana projektu ustawy o dostawie uzbrojenia dla uczestników paktu atlantyckiego i krajów zaprzyjaźnionych".

Minister obrony Johnson powtórzył zasadniczo oświadczenie sekretarza stanu Achesona, że program zbrojeń ma rzekomo charakter wyłącznie obronny i usiłował uspokoić członków Kogresu zapewnieniem, że wojska amerykańskie nie zostaną wysłane do Europy, by posługiwać się bronią, którą Stany Zjednoczone dostarczą innym krajom. Innymi słowy, Johnson wyraźnie dał do zrozumienia, że **do dostarczania „mięsa armatniego" zobowiązane będą wyłącznie państwa Europy Zachodniej.**

Szef sztabu armii amerykańskiej generał Bradley wygłosił na posiedzeniu komisji **jawnie agresywne przemówienie,** przedstawiając strategiczny plan paktu atlantyckiego w wypadku wojny. Bradley stwierdził, że zadanie USA sprowadzać się będzie do bombardowań strategicznych i dostarczania materiałów wojennych do miejsca przeznaczenia. Marynarka USA dokonywać będzie operacji morskich, ochraniając m. in. szlaki komunikacyjne. Natomiast kraje Europy Zachodniej, jak zresztą wszystkie kraje objęte programem pomocy militarnej USA, będą Stanom Zjednoczonym pomagać, tj. innymi słowy dostarczać „mięsa armatniego".

Z Londynu donoszą, że w związku z propozycją, z jaką w kołach Kongresu USA spotkał się program dozbrojenia uczestników paktu atlantyckiego i pewnych innych krajów, administracja waszyngtońska — jak podaje agencja Reutera — **opracowuje obecnie kompromisowy projekt.** Kompromis ten miałby m. in. **polegać na zmniejszeniu kredytów na dozbrojenie do 700 milionów dolarów zamiast 1450 milionów,** ograniczeniu liczby państw, objętych programem pomocy militarnej oraz ograniczeniu czasu trwania pomocy z 2 lat do 1 roku. Podobno projekt ten omawiany był już z Achesonem i jego poprzednikiem Marshallem.



Chwila przerwy w bombardowaniu. Trzeba jak najprędzej zaopatrzyć się w wodę studzienną

Czy Sesja Kongresu USA po 31 lipca będzie legalna?

Bieżąca sesja Kongresu USA, formalnie biorąc, powinna była zakończyć się w dniu 31 lipca br. Z uwagi jednak na to, że wiele spraw nie zostało załatwionych, m. in. w zawieszeniu pozostała sprawa kredytów marshallowskich na rok 1949/50 oraz programu zbrojeniowego Trumana, **demokratyczni przywódcy Kongresu postanowili, że prace jego kontynuowane będą, jeśli zajdzie potrzeba, nawet do końca sierpnia.**

W myśl obowiązujących przepisów, poza wypadkiem wojny lub nadzwyczajnych wydarzeń, sesja Kongresu może być przedłużona jedynie na podstawie specjalnej uchwały obu Izb. Ponieważ uchwała taka nie została powzięta, wielu kongresmenów, zwłaszcza republikanów, **kwestionuje legalność sesji Kongresu po 31 lipca. Republikański członek Izby** Reprezentantów Martin oświadczył, że nie byłby zdziwiony, gdyby prawomocność ustaw, uchwalonych po 31 lipca, została zakwestionowana na tej podstawie, że Kongres po tym terminie nie odbywa **legalnej sesji.**

Obchód Dnia Kolejarza w ZSRR

W niedzielę w całym Związku Radzieckim obchodzono **„Dzień Kolejarza".** Na terenie całego kraju odbyły się uroczyste akademie i zabawy ludowe. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **odznaczyło orderami i medalami** za wieloletnią i sumienną pracę przeszło 2.600 kolejarzy. Za zasługi dla rozwoju kolejnictwa radzieckiego przyznano order Lenina dwóm wybitnym uczonym radzieckim w dziedzinie kolejnictwa: członkowi Akademii Nauk ZSRR Włodzimierzowi Obrazcowowi oraz członkowi-korespondentowi Akademii Nauk ZSRR Borysowi Wiedemiszowowi.

Kolejarze radzieccy w dniu swego święta wystosowali pismo do generalissimusa Stalina, w którym podsumowują swoje dotychczasowe osiągnięcia, zapowiadając jednocześnie **znaczne przekroczenie planu przewozu ładunków kolejowych** w roku bieżącym. Kolejarze radzieccy stwierdzają, że w roku bieżącym załadują ponad plan 115 tys. wagonów węgla, 14 tysięcy wagonów metalu, 54 tys. wagonów budulca i 150 tys. cystern materiałów pędnych.

„Prawda" w artykule wstępnym poświęconym „Dniu Kolejarza" podkreśla, iż żaden kraj na świecie jeszcze nigdy nie stał wobec takiego olbrzymiego zadania odbudowy i rozbudowy swej sieci kolejowej, wobec jakiego stanął Związek Radziecki po ostatniej wojnie w wyniku potwornych zniszczeń, dokonanych przez hitlerowców. Niemniej jednak Związek Radziecki w niesłychanie krótkim czasie zadanie to rozwiązał. W pierwszym kwartale br. załadunek na kolejach radzieckich zwiększył się o 16.5 proc., a w drugim kwartale — o 17 proc. w porównaniu z odpowiednimi okresami roku ubiegłego.

Kuźnia oświaty dla mas chłopskich
Siedmiolecie Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach

W Pawłowicach koło Sędziszewa (woj. kieleckie) obradował pierwszy walny zjazd byłych wychowanków Pawłowickiego Uniwersytetu Ludowego. Celem obrad było podsumowanie 7-letniej działalności (2 lata podczas okupacji) uniwersytetu oraz zapoznanie się z życiem byłych wychowanków UL.

Po odśpiewaniu hymnu Swiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, obrady zagaił były wychowanek UL w Pawłowicach ob. Chmielewski. Zachęcony do nauki w Uniwersytecie Ludowym ob. Chmielewski ukończył następnie liceum rolnicze oraz WSGW w Cieszynie. Na zjazd przybył już jako inżynier - agronom.

Prace i osiągnięcia UL w Pawłowicach omówił w obszernym referacie założyciel Uniwersytetu ob. Waldemar Babinicz. Naukę w UL rozpoczęto jeszcze w r. 1943 we wsi Jeziorki, w domu gospodarza Wincentego Turka i Wojciecha Wrońskiego. Zarówno chłopi, jak i słuchacze, którzy przychodzili wtedy na wykłady, czynili to z narażeniem życia, gdyż w odległości zaledwie 600 m od nich stacjonowała kompania SS.

Począwszy od czwartego kursu, tj. w r. 1947 na Uniwersytet przybywają synowie robotników rolnych, biednych chłopów oraz robotnicza młodzież miejska. Nauka obejmowała już wtedy zagadnienia marksizmu i leninizmu, problemy Polski współczesnej oraz przygotowywała młodzież do rzetelnej pracy społecznej. Jako cel postawiono sobie zjednoczenie młodzieży polskiej w oparciu o sojusz robotniczo - chłopski.

Ogółem z UL w Pawłowicach wyszło 511 absolwentów. 37 spośród nich ukończyło licea przygotowawcze i zostało nauczycielami ludowymi, 93 — instruktorami rolnymi w państwowej administracji rolnej i w Związku Samopomocy Chłopskiej. 80 byłych wychowanków UL w Pawłowicach pracuje w powiatowych i gminnych radach narodowych. W ZMP pracuje społecznie 205 wychowanków UL. Wielu z nich ponadto studiuje w dalszym ciągu na wyższych uczelniach, m. in. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na Politechnice w Warszawie i Poznaniu, i na WSGW w Cieszynie, oraz w liceach rolniczych, spółdzielczych i pedagogicznych.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie ob. Babinicza, zabierali głos absolwenci poszczególnych kursów. Opowiadali oni o swoim życiu i dalszej nauce po wyjściu z UL.

Robotnicy chińscy organizują się w związkach zawodowych

Jak donosi agencja Nowych Chin, w Pekinie rozpoczęła się pierwsza konferencja ogólno-chińskiej Federacji Pracy. Przewodniczący Federacji Li Lisan w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił, że głównym zadaniem Federacji w chwili obecnej jest **jak najszybsze zorganizowanie w związkach zawodowych robotników chińskich.** Mówca zapowiedział, że w ciągu najbliższego roku w szeregach związków zawodowych **znajdzie się 10 milionów pracowników fizycznych i umysłowych.** Wykonanie tego zadania — podkreślił mówca umożliwi rozwiązanie innych problemów, w których obliczu znajduje się chiński ruch zawodowy.

SPD traci zwolenników

Jak wynika z doniesień napływających ostatnio z różnych części Niemiec Zachodnich, coraz częstsze stają się wypadki występowania szeregowych socjaldemokratów z SPD. W 80 proc. występującymi są robotnicy. W ciągu ostatnich 2 miesięcy w okręgu darmsztackim zarejestrowano 400 wypadków wystąpienia z SPD, w okręgu Gross-Herald — 300 wypadków, a w okręgu Offenbach — 400 wypadków. W miejscowości Roea wystąpiła z szeregów SPD w pełnym składzie miejscowa organizacja socjaldemokratyczna.

POMOC MIASTA dla wsi

W niedzielę, 31 bm. ze wszystkich miast woj. olsztyńskiego wyjechały na wieś ekipy robotnicze i pracowników umysłowych, które pomagały w pracach żniwnych.

Ogółem w ubiegłą niedzielę pracowało przy żniwach ok. 8 tys. mieszkańców miast, członków związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

Fikcja i rzeczywistość

»Bezinteresowność« biznesmenów

Amerykańska prasa reakcyjna podnosi na wszelkie sposoby sprawę „pomocy", którą Stany Zjednoczone okazują rzekomo Niemcom Zachodnim, zwłaszcza w ramach planu Marshalla. Sprzedajni dziennikarze z USA przedstawiają monopolistów USA jako bezinteresownych filantropów, którzy w dzień i w nocy troszczą się o dobrobyt ludności Niemiec Zachodnich.

Czy władcy Ameryki są tak rzeczywiście wysoce bezinteresowni? Przyjrzyjmy się faktom.

Otóż wydatki związane z utrzymaniem wojsk okupacyjnych mocarstw zachodnich nie tylko się nie zmniejszyły, ale w ciągu ostatnich lat znacznie wzrosły. Według informacji prasy niemieckiej, wszystkie prowincje Niemiec Zachodnich i zachodnich sektorów Berlina wydatkowały na utrzymanie wojsk okupacyjnych w roku budżetowym 1945/46 ponad 3 miliardy marek, w r. 1946/47 — 5,2 miliarda marek, w 1947/48 — 5,8 miliarda marek. Nawet generał Robertson zmuszony był przyznać, że 30 proc. całego budżetu połączonej strefy anglo-amerykańskiej idzie na pokrycie wydatków okupacyjnych.

Urzędnicy administracji amerykańskiej bezceremonialnie bogacą się kosztem mas pracujących Niemiec Zachodnich. Anglo-amerykańska agencja eksportowo-importowa, kontrolująca cały handel zagraniczny w Bizonii, kupuje u Niemców towary za marki zachodnie po niskich cenach — jakoby na eksport, a następnie odsprzedaje te same towary w Niemczech po cenach o wiele wyższych i za dolary.

Za pieniądze zdobyte na spekulacji towarami powszechnego użytku Amerykanie zakupują w Niemczech towary deficytowe, np. łożyska kulkowe i aparaty fotograficzne, które sprzedają następnie za granicą.

Ale transakcje tego typu to jeszcze nie wszystko. Kapitaliści amerykańscy dążą bowiem do pełnej kontroli nad gospodarką Niemiec Zachodnich. Niemałą rolę odgrywa tu plan Marshalla. O jakości towarów nadchodzących z Ameryki w ramach planu sądzić można chociażby na podstawie wydanego w połowie czerwca oświadczenia wydziału opieki lekarskiej Hamburga. Ludność Hamburga dowiedziała się tą drogą, że artykuły spożywcze, wyprodukowane z nieoczyszczonych ziarn soi, dostarczonych z USA w ramach planu Marshalla, wycofano wreszcie ze sprzedaży jako szkodliwe dla zdrowia. 100.000 ton tej soi otrzymano ze Stanów Zjednoczonych w kwietniu.

Wyżsi urzędnicy administracji amerykańskiej pozostają z reguły na usługach wielkich monopoli USA. Koncerny amerykańskie zagarniają za pośrednictwem tych urzędników oraz reakcjonistów niemieckich w swoje ręce jedno przedsiębiorstwo niemieckie po drugim. Amerykański trust „Dupont" wprowadził kontrolę nad fabryką „IG Farbenindustrie" w Frankfurcie nad Menem, a zakłady przemysłowe „Opel" w Russelheimie, „Bayrische Motoren Werke" w Monachium i fabryki „Adler" w Norymberdze zostały włączone do trustu, kontrolowanego przez Forda.

***

Ułożony pod dyktando Amerykanów plan czteroletni przewiduje zwiększenie globalnej sumy inwestycji przede wszystkim zagranicznych (przeważnie amerykańskich) do sumy 12 miliardów dolarów. Zgodnie z tym planem zależność Niemiec Zachodnich od USA powinna być wzmocniona. Deficyt bilansu płatniczego Niemiec Zachodnich w stosunku do Stanów Zjednoczonych wzrośnie na rok 1952/53 do 250 milionów dolarów.

Gospodarka Amerykanów w Niemczech Zachodnich odbija się silnie na sytuacji niemieckich mas pracujących. Obniża się zdolność nabywcza ludności, liczba bezrobotnych wynosi blisko półtora miliona; ponad 40 proc. mieszkańców Niemiec Zachodnich pozbawionych jest możności wykupywania swego mizernego przydziału żywnościowego.

Oto jak wygląda polityka monopolistów amerykańskich w Niemczech Zachodnich. Polityka, która budzi coraz silniejszy sprzeciw wśród szerokich mas ludności Niemiec Zachodnich, odczuwających na własnej skórze „zbawienne" skutki „pomocy" amerykańskiej.

I. G.

Walka robotników francuskich o premie wakacyjne

W związku ze stałym spadkiem stopy życiowej, masy pracujące Francji podjęły, zakrojoną na szeroką skalę, akcję przyznania im tzw. **premii wakacyjnych.**

W wielu miastach, m. in. w Paryżu, Lyonie, Marsylii, Lille, St. Etienne, Clermont-Ferrand, odbyły się **krótkotrwałe strajki** robotników, domagających się przyznania im premii wakacyjnych.

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji Jecques Duclos, przemawiając w Zgromadzeniu Narodowym, podkreślił, że sprawa przyznania premii wakacyjnych dla pracujących jest cząstką ogólnego zagadnienia płac, o którego rozwiązanie prowadzą jednolitą walkę wszyscy robotnicy francuscy bez względu na to do jakiej organizacji związkowej należą.

Nikłą większością 3 głosów Zgromadzenie Narodowe postanowiło odroczyć dyskusję nad licznymi interpelacjami, zgłoszonymi w sprawie premii wakacyjnych dla pracujących. Za rządem wypowiedziało się 289 deputowanych, przeciwko — 286. Godzi się podkreślić. iż **rząd Queuille'a osiągnął najniższą większość** od chwili ukonstytuowania się. Los rządu uratowały 4 głosy ministrów tzw. niezależnych i PRL, którzy, zgodziwszy się pozostać w rządzie po złożeniu w czwartek dymisji, głosowali za Queuille'm. W kuluarach Zgromadzenia podkreśla się, że premier wyszedł z debaty w Zgromadzeniu **znacznie osłabiony.** Wielu komentatorów wróży kryzys gabinetowy po wakacjach parlamentarnych. Nikły sukces otrzymany w Zgromadzeniu Narodowym — pisze „Mondo" — zapewnia rządowi zwłokę, ale nie kładzie kresu nie domaganiom politycznym i społecznym.

Racjonalizatorskie pomysły robotników zaoszczędzą państwu milionowe sumy

Coraz liczniej napływają **pomysły racjonalizatorskie,** nie tylko przynoszące poważne oszczędności, lecz również usprawniające proces produkcji. Ruch racjonalizatorski objął już nie tylko przemysł. W innych działach gospodarki stosuje się wiele wynalazków robotniczych, np.: w Gdańskim Urzędzie Morskim zgłoszono ostatnio 10 pomysłów. Niektóre z nich zasługują na szczególną uwagę, np. ob. Kalkowski, kierownik Nabrzeża Zachodniego Basenu Górniczego w Gdańsku wynalazł nowy sposób ważenia rudy, wykorzystując do tego nieczynne dotychczas maszyny, które były używane jako części zapasowe. Dzięki pomysłowi ob. Kalkowskiego uruchomić można było o 8 zsypów do rudy więcej, niż dotychczas, przyśpieszyć znacznie pracę, a w związku z tym **uzyskać oszczędność prawie milion złotych.**

Ob. Inocenty Kozioł i Jan Lipnicki — robotnicy portowi, udoskonalili zainstalowane na dźwigach zbieracze prądowe. Dotychczasowe zbieracze łatwo ulegały zepsuciu, powodując postoje w pracy dźwigów. Przez zastosowanie tego pomysłu **można oszczędzić ok. 450 tys. zł rocznie,** utrzymując nieprzerwanie pracę dźwigów portowych.

Pozostałe pomysły pracowników portowych przyczyniają się do ułatwienia pracy i wpływają na zwiększenie jej bezpieczeństwa.

Kolejarz okręgu olsztyńskiego ob. Władysław Czara skonstruował specjalny aparat do próbowania zaworów rozrządowych, nadający się do próby wszystkich typów. Pomysł ob. Czary przyczyni się poważnie do usprawnienia pracy w warsztatach kolejowych i pozwoli **zaoszczędzić ok. 1 milion 200 tys. zł rocznie.**

Ob. Felkowski i Andrzejczuk zastosowali przy naprawie zaworów kolejowych system elektrycznego nagrzewania nitów. Usprawnia to znacznie pracę przy montowaniu wagonów kolejowych.

W dziale budownictwa przemysłowego inż. Roman Grzechowiak, zatrudniony w Zjednoczeniu Szczecińskim PBB, pracując przy budowie chłodni rybnej opracował nowy system konstruowania stropów. Przez zastosowanie nowej metody, koszty budowy zmniejszone zostały dwukrotnie, co w skali rocznej **przynosi oszczędność ok. 9 miln. zł.**

W przemyśle metalowym robotnicy Franciszek Kaczmarek, Kazimierz Zientek i Alfons Tesner wykonali własnego pomysłu przyrząd do frezowania śrub. Przez zastosowanie tego przyrządu w produkcji, przy ilości 1.500 szt. śrub dziennie uzyskuje się oszczędność 11 tys. zł.

W przemyśle obuwianym stosuje się również wiele pomysłów i wynalazków. W fabryce obuwia w Otmęcie przeprowadzane są zasadnicze zmiany procesu technologicznego przy produkcji skóry sztucznej. Wprowadzone zostały również poważne ulepszenia w suszarni, przez co otrzymano poważne wyniki w zakresie wytrzymałości produkowanej skóry. Wszystkie te ulepszenia są wynikiem zespołowej pracy całej załogi wraz z dyrekcją.

Ameryka sabotuje prace komisji atomowej ONZ

Komisja do spraw energii atomowej przy ONZ postanowiła zawiesić swą pracę do chwili gdy 6 stałych jej członków, tj. Wielka Piątka i Kanada osiągną porozumienie co do zasad ostatecznej umowy o międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Decyzja zapadła na wniosek amerykański, który otrzymał 9 głosów przeciwko 2 (Związek Radziecki i Ukraina).

Delegaci radziecki i ukraiński ostro skrytykowali powyższą decyzję, wskazując, iż jest ona sprzeczna z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które poleciło Komisji kontynuować swe prace.

Komisja postanowiła ponadto większością głosów zaprzestać dalszej dyskusji nad radzieckim projektem kontroli energii atomowej. Jak wiadomo, projekt ten wzywa do jednoczesnego zawarcia dwóch konwencji międzynarodowych: 1) zakazującej użycia broni atomowej, 2) powołującej do życia międzynarodową kontrolę energii atomowej.

Maskarada z Arką Noego
Wywiad USA wysyła „archeologów" i „alpinistów"

Organ radzieckich sił zbrojnych „Krasnaja Zwiezda" zwraca uwagę **na tajemniczą działalność osobliwych archeologów i alpinistów amerykańskich** na terenie Turcji i Iranu.

W czerwcu br. na terenie Turcji w pobliżu granicy armeńskiej zjawił się niejaki „dr" Smith ze stanu Północna Karolina, o którym „Głos Ameryki" i reakcyjna prasa turecka twierdziły, że jest uczonym „archeologiem", zamierzającym na szczycie góry Ararat poszukiwać śladów... **Arki Noego.**

Pod naciskiem opinii publicznej władze tureckie początkowo zabroniły Smithowi poszukiwać biblijnej arki, czyli innymi słowy, **dokonywać zdjęć topograficznych,** zakazanych w strefie granicznej. Jednakże 14 lipca Smith z całą ekspedycją znowu pojawił się w Turcji i tym razem **turecki sztab generalny zezwolił Amerykanom na dokonywanie „badań"** w pobliżu granicy turecko-radzieckiej.

W pierwszych dniach lipca — pisze dalej „Krasnaja Zwiezda" również „w celach alpinistycznych" przybył do Iranu Amerykanin William Douglas. Pojawienie się tego „alpinisty" nie zwróciłoby specjalnej uwagi, gdyby nie towarzyszyło mu 13 osób o postawie wybitnie wojskowej. Sprawa stała się szczególnie podejrzana, gdy władze teherańskie zamianowały w charakterze przewodnika „grupy alpinistycznej" byłego irańskiego ministra wojny generała Dżahanbani. Wkrótce wyszło na jaw, że „alpinista" Douglas spotkał się z premierem irańskim Saedem, ministrem spraw zagranicznych Hikmetem i został przyjęty dwukrotnie na audiencji przez szacha.

„Alpinista" ten, jak się okazuje, zbiera informacje o stanie irańskich sił zbrojnych, o gospodarce kraju, o perspektywach amerykańskich monopoli naftowych w Iranie, o nastrojach ludności i o stosunkach irańsko-radzieckich. Wnioski poczynione przez Douglasa — jak pisze gazeta irańska „Pars" — zostaną przedstawione Trumanowi w specjalnym raporcie.

Emisariusze Departamentu Stanu oraz agenci Federalnego Biura Śledczego Hoovera w roli „alpinistów" i „archeologów" — pisze w konkluzji „Krasnaja Zwiezda" — nie mogą pretendować do oryginalności. Do takiej samej maskarady uciekli się już niejednokrotnie na Bliskim Wschodzie różni wywiadowcy, w tej liczbie i agenci szefa wywiadu hitlerowskiego admirała Canarisa.

Terror w Grecji

Jak podaje agencja Reutera, sąd wojskowy w Volos (Grecja) skazał na karę śmierci 36 patriotów greckich, w tym 13 kobiet, za udzielanie pomocy powstańcom. 10 oskarżonych zostało skazanych na dożywotnie więzienie.

Żądanie podwyżki płac

HELSINKI (PAP). Komitet wykonawczy fińskiego związku zawodowego pracowników przemysłu szklanego i porcelanowego zwrócił się do naczelnych władz związkowych z żądaniem podwyżki płac w związku z ogólną zwyżką cen i komornego.

Żeromski i Konopnicka dla czytelnika radzieckiego

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej „Goslitizdat" w Moskwie planuje wydanie w 1950 r. 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 miln. egzemplarzy.

W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukażą się zbiory dzieł Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Czechowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Turgieniewa i innych pisarzy o ogólnym nakładzie 20 mil. egzemplarzy. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjkich — Serafimowicza, Aleksego Tołstoja, Krymowa, Szołochowa, Fiedina, Pawlenki, Katajewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu" przewiduje również wydanie w 1950 r. 45 utworów klasyków i współczesnych pisarzy USRR, BSRR, republik Ormiańskiej, Gruzińskiej i innych republik radzieckich.

Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Konopnickiej i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów polskich.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

W czasie swego pobytu w Monachium znakomity pisarz niemiecki Tomasz Mann przyjął delegację związku ofiar faszyzmu, która wręczyła mu odznakę honorowego członka związku.

W przemówieniu wygłoszonym przy tej okazji Tomasz Mann oświadczył, że nigdy nie wątpił w zwycięstwo dobrej i zdrowej myśli w Niemczech nad reżimem hitlerowskim. Słynny pisarz wyraził jednocześnie ubolewanie z tego powodu, że ofiarom reżimu hitlerowskiego nie udziela się w Niemczech Zachodnich takiego poparcia, na jakie zasługują.

Zazwyczaj dobrze poinformowany dziennik „Wah-Kiu-Yat-Po" donosi, iż chiński rząd nacjonalistyczny przygotowuje się do ewakuacji z Kantonu. Według doniesień dziennika, specjalnie ważne dokumenty zostaną przekazane rządowej komisji, która zajmie się ich transportem do Czungkingu, chińskiej byłej stolicy z okresu ubiegłej wojny.

Wobec niesłychanego rozszerzenia się hazardu w Anglii powołano specjalną komisję do zbadania tej sprawy. Dotychczas zebrane materiały wykazały, że roczne obroty bookmacherów „urzędujących" na wyścigach konnych i innych analogicznych imprezach sięgają setek milionów funtów. Ustalono, że połowa całej ludności angielskiej w wieku ponad 16 lat uprawia, hazardowne zakłady na wyścigach konnych, co często prowadzi do ruiny materialnej i katastrof w życiu osobistym. Ustalono również, że wielkie pole dla hazardu stanowią zawody piłki nożnej.

Z PŁONĄCEJ WARSZAWY NA WIEŚ

— No, i co — kiedy Dziadek wraca? — zapytałem spotkanego na drodze Gieńka Kwiecińskiego, dnia 2 sierpnia 1944 roku.

— Już wrócił i strasznie rozpacza...

— ... a cóż się stało?...

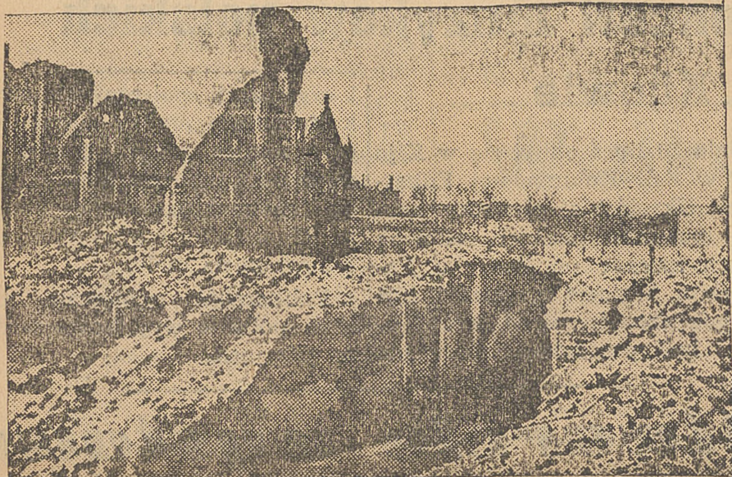
— Dojechał tylko do Koluszek... w Warszawie powstanie i dzieją się makabryczne rzeczy. Dziadek nie ma nadziei, że kiedykolwiek zobaczy swoją rodzinę.

Akurat zachodziło czerwone słońce. Ciągnącą się opodal szosą jechały samochody ciężarowe załadowane po brzegi znienawidzonym wojskiem.

Przez kilka dni dochodziły nas słuchy, że cała Warszawa płonie, — ludzie giną tysiącami, miasto zablokowane, bez wody, bez żywności...

Pierwsze oficjalne wiadomości nadeszły przez prasę podziemną. Do tej pory ludzie podawali sobie wieści „z ust do ust".

Wieczorami chłopi siadali na murawie, kiwali głowami z rezygnacją i snuli domysły: — Czy to aby ma jakikolwiek sens?... Ile to narodu zginie niepotrzebnie a i miasto zniszczą pewnie doszczętnie.


Oto do czego doprowadziła Warszawę obłąkańcza polityka zdradzieckiej kliki

Zdrowy chłopski rozsądek kalkulował wszystkie możliwości i przewidywał tylko jedno słuszne rozwiązanie.

Jeżeli Armia Czerwona będzie w danym momencie mogła wspomóc powstanie przez koncentrację i rzucenie w bój znacznych sił, wszystko będzie w porządku... Ale czy tak będzie?... Przecież... niedawno przeszła jednym tchem setki kilometrów — wszystko wskazuje na to, że nadszedł okres względnego spokoju na froncie, kiedy podciąga się zapasy i rezerwy...

Dziwna rzecz, że szmatławiec niemiecki, „Nowy Kurier Warszawski" nie bardzo potępiał organizatorów powstania; starał się tylko oczernić „wywrotowców bolszewickich" za „wybryk" przeciwko „nowemu ładowi w Europie". W rozgoryczony naród sączono nienawiść przeciwko lewicowym organizacjom bojowym, czyniąc je winnymi tego nieszczęścia.

**

7 września 44 roku przed południem wtoczył się długi pociąg towodach pieniły się od upału, po przebytej drodze.

Po otwarciu wagonów, w których zwykle wożą bydło i towary, oczom oczekujących transportu chłopów ukazał się makabryczny widok. Z półtorametrowej wysokości spadały z odsuniętych drzwi resztki ludzkich istnień: starcy, ciężarne kobiety, chorzy, kalecy i małe dzieci. Głodni, spragnieni i wyduszeni w ciasnych, śmierdzących wagonach—wysiedleńcy z ginącej Warszawy.

— A gdzież jest młodzież, gdzie zdrowi ludzie? — zapytał Władek Stępień.

Jakiś staruszek machnął ręką, rozejrzał się po tłumie i po chwili odpowiedział: — Takich jest tylko dwa rodzaje: ci co zginęli i ci co zginą...

Z rozmieszczeniem wygnańców warszawskich było niemało kłopotu. Bogacze, których można spotkać na każdej prawie wsi, starali się z dwojga złego wybrać to mniejsze: każdy warową na bocznicę stacji kolejowej Białaczów.

Gorąco — choć we wrześniu — było nie małe; aż konie przy pod chciał mieć u siebie kogoś, kto zdolny jest do jakiekolwiek pracy. Biedota zaś przyjmowała nie szczęśliwych całym sercem. Znosili co kto mógł: zsiadłe mleko, jajka, czasem kawałek masła, sera, nie mówiąc o chlebie i tłuszczu.

Komisja gromadzka starała się rozmieścić wysiedleńców wedle ich woli; oprowadzano ich po domach i stawiano propozycje.

U biedoty, która chętnie przyjmowała wysiedleńców, mieszkało w jednej izbie przeważnie po kilka osób, bogatsi mieli większe mieszkania, wolne izby i łóżka z pościelą, lecz nie zgadzali się na bezpłatne żywienie przymusowych lokatorów.

Wreszcie, po tygodniu czasu „powstańcy" zostali ulokowani. Zaczęły się jednak nowe kłopoty. Do komisji wpływały skargi na złe traktowanie podopiecznych.

Olbrzymia większość wsi była oburzona postępowaniem wyzyskiwaczy, którzy za kawałek chleba starali się wykorzystać wyczerpanych, słabych, chorych i starych wysiedleńców w pracy na roli. Ponadto stosunek bogaczy do przymusowych lokatorów nie zawsze był należyty, a przecież tym ludziom tak była potrzebna serdeczna opieka i słowo pocieszenia.

Aby przeciwdziałać krzywdzie „powstańców", chłopi — ludowcy nawiązali kontakt z oddziałami B. Ch. Partyzanci we własnym zakresie wymierzali kary za nieżyczliwy stosunek do warszawian.

**

Różnymi drogami i różne wieści docierały na wieś o przebiegu powstania w Warszawie.

Mówiono o tym, że miasto jest już oswobodzone i utworzono „rząd" polski; to znów, że Armia Czerwona zdobyła Warszawę i PKWN przeniósł się do stolicy; ktoś lepiej poinformowany donosił, że Warszawa padła, tylko załoga Starówki jeszcze się trzyma na popiołach i gruzach, a Armia Czerwona — mimo rozpaczliwych wysiłków — nie może sforsować Wisły i położyć kres zniszczeniu i morderstwu.

Błyskawiczny skok olbrzymich armii od Dźwiny i Dniepru, aż do Wisły pozbawił wojska radzieckie i polskie posiłków, broni, amunicji, żywności i wszystkiego co jest konieczne do rozpoczęcia ofensywy przez Wisłę.

**

Michał, chory na płuca ślusarz z fabryki Gerlacha (nazwiska nie pamiętam) brał osobiście udział w powstaniu. Po kapitulacji jego grupy w okolicy Dworca Zachodniego udało mu się przyłączyć do wysiedleńców i „dzięki" chorobie dotarł do naszej gminy.

Zaprzyjaźniłem się z nim szybko. Siadaliśmy często w cieniu ojcowej gruszy i snuliśmy bezradni przypuszczenia na temat przebiegu walk.

— To, że nasza sprawa z góry była skazana na klęskę — wiedzieliśmy w oddziałach AL-u — opowiadał mi Michał — lecz w tej sytuacji musieliśmy przystąpić do obrony miasta... Nie zawsze mogliśmy skorzystać z pomocy udzielanej nam przez sojuszników ze wschodu. Często zrzuty wpadały w ręce Niemców. Ale to nic — wrócimy do Warszawy! Odbudujemy ją!


Ranni powstańcy na gruzach Warszawy. (Autentyczne zdjęcie z okresu powstania). Ci ludzie nie wiedzieli, że sprawa Stolicy była przegrana jeszcze przed wybuchem powstania.

Nie wrócił jednak biedaczysko. Został na cmentarzu wójcińskim. Nie zginął w obronie Warszawy— lecz zginął w obronie Wójcina.

Podczas ucieczki w styczniu 1945 r. Niemcy starali się zniszczyć wszystko co się dało. Tak też któryś z uciekających hitlerowców podpalił oborę u Nowaka. Widząc to Michał, wyskoczył z piwnicy, służącej za schron i ogień ugasił. Niemiec odwrócił się wtedy i strzelił z pistoletu do Michała.

Kula przebiła jego chore płuca i zmarł.

**

Feliks Wróbel liczył sobie wtedy 84 lata i do ostatniej chwili pracował w Wodociągach. A teraz rada przydzieliła go wraz z jego, o trzy lata młodszą żoną do Florkowej.

— Mieliśmy gromadę dzieci i wnucząt ale czy zastaniemy kogoś jeszcze w Warszawie? — ma wiała Wróblowa.

— Co do tych z Warszawy — to wątpię, ale najmłodszy Jasiu, wróci na pewno z Rosji i Władzi może da się jakoś uratować... pocieszał stary małżonkę.

— A czy my wrócimy, Feluchna?...

— Wrócić wrócimy, ale do czego. Przecież tam nie ma po co wracać. Ja myślę, że tu już zostaniemy...

— Gdzie?.. tak daleko od Warszawy?... 165 kilometrów! Nie chcę za nic w świecie — upierała się po kobiecemu.

— Nie ma co Zosiu — nasze skołatane kości na nic się przydadzą; tam potrzeba będzie młodych, silnych i zdrowych...

I nie wrócił stary Wróbel do Warszawy... stracił wiarę i nie przetrzymał wygnania. Pogrzebano go na wójcińskim cmentarzu.

Oprócz Władzi, wnuczki Wróblów, nie wrócił także nikt z rodziny.

A raczej wrócił... szumią nad nim brzozy na wojskowym cmentarzu na Powązkach...

Spotkałem kiedyś Wróblową na Madalińskiego. Jakoś dziarsko i młodziej wygląda choć przybyło jej 5 lat.

—Dobrze, że wróciłam mój panie. Władzia owdowiała i muszę pilnować jej mieszkania i dzieci...

— A Władzia co?...

— Władzia? — ha, ha, ha — murarką została i buduje Warszawę... Niech pan pozdrowi mamusię, tatusia i niech im podziękuje za wszystko dobre... muszę lecieć, bo nie mam czasu — i poczłapała starowinka w stronę Alei Niepodległości. Zapomniałem nawet zapytać gdzie mieszkają.

**

W kilka tygodni po kapitulacji Warszawy zapukał ktoś nocą do Zającowego mieszkania. Był to jeden z powstańców, który nie poszedł do niewoli; udało mu się zbiec przez kordony niemieckiej eskorty. Rękę nosił na temblaku i kulał na jedną nogę, ale pistolet przyniósł z sobą taki szmat drogi.

Z bronią nie rozstawał się nigdy mimo łapanek i aresztowań.

— Jak mnie złapią, to tak, czy inaczej — „rozłupią" — mówił— lepiej więc nosić swojego „gnata" przy sobie na wszelki wypadek. Po pewnym czasie powstaniec zniknął bez wieści...

Przed kilku dniami spotkałem go w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

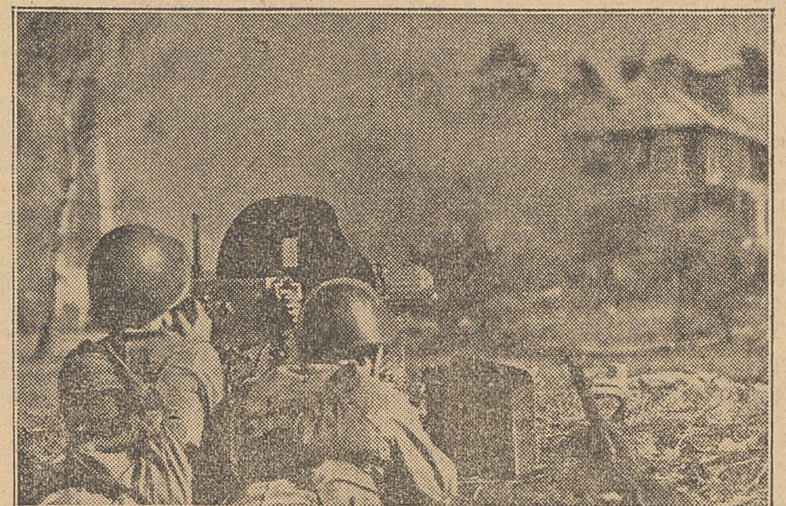
— Co pan porabia i gdzie pan ma swojego „gnata"? — zapytałem uradowany, bo lubiłem tego chłopaka.

— „Gnata" zamieniłem na cyrkiel i kątomierz... kończę architekturę.

Trzeba odbudować to, co zostało zniszczone i wybudować to, czego jeszcze nie było w Warszawie, a do tego architekci potrzebni...

Kazimierz Baranowski




Armie — radziecka i polska były jeszcze daleko od Stolicy, gdy dowództwo AK w porozumieniu z Niemcami wydało rozkaz rozpoczęcia powstania w W-wie

Nie zapomnimy o bohaterach Warszawy

Przyzwyczajenie, potem zupełne zobojętnienie — oto los najpiękniejszych porywów i najszlachetniejszych czynów...

Na wielu ulicach Warszawy natykamy się na maleńkie trawniczki, czasem ozdobione świeżymi kwiatami, często już zwiędłymi. Skromny napis głosi, że jest to miejsce kaźni niewinnych ofiar lub walki i bohaterskiej śmierci obrońców Warszawy w czasie powstania. Od czasu do czasu jakiś przyjezdny zatrzyma się nad tym skromnym pomnikiem męczeństwa i poświęcenia, odczyta napis i westchnie ze współczuciem. My, stali mieszkańcy stolicy mijamy najczęściej te miejsca na pozór obojętnie. Nie znaczy to jednak, aby ta sprawa była nam w rzeczy samej obojętna. O tej krwi i tych ofiarach nie zapomnimy nigdy. I nie zapomnimy o uczczeniu pamięci zmarłych.

»Idziemy do Niemiec jako sojusznicy«

Ze wspomnień żołnierza A.K.

PANOWIE podchorążowie, proszę wyregulować zegarki. Za godzinę zaczynamy!

Popatrzyliśmy się na siebie. W oczach wszystkich trzydziestu chłopców, podniecenie i zarazem ulga: że już, że nareszcie... — Zadaniem naszym—ciągnął zwolna porucznik — jest opanowanie przy pomocy sąsiednich plutonów, Kraftfahrparku nieprzyjaciela, atakując od Suchej i 6 Sierpnia. Broń i granaty zostaną nam dowiezione lada minuta. Położenie i siły nieprzyjaciela wynoszą według rozpoznania...

Nie słuchałem dalej. Przez trzy ostatnie dni, codziennie, koło jedenastej, sprawny aparat łączniczek alarmował nasz pluton i skupiał w pogotowiu, na piętrze tej cichej willi wśród ogrodów ulicy Suchej.

Odprawa się skończyła. Rozdano opaski. Posypały się głosy.

— Żeby tylko broni było dosyć!...

— Dostaniemy wsparcie z powietrza Anglicy przyślą dywizję spadochronową...

Zdawaliśmy sobie sprawę, że stawka była ogromna. Półtora miliona ludności, kilkaset lat historii i kultury naszej w muzeach i murach; pomniki, pałace, kościoły. Najlepsza, najofiarniejsza młodzież. Warszawa harda, nieugięta, uśmiechnięta. Warszawa — miasto niepokonane...

NA kilkanaście minut przed piątą rozległy się pierwsze strzały. Atakowano gmach województwa, Kraftfahrpark, filtry, posterunek żandarmerii na Wawelskiej. Broń dla nas nie przyszła. Na pluton były trzy pistolety, dwa karabiny i kilkanaście granatów.

Powstanie na kolonii Staszica trwało ledwo dwadzieścia cztery godziny Przez dwa tygodnie trwaliśmy w willi Sucha 18, jak na wysepce, otoczeni zewsząd formacjami Wehrmachtu i Luftwaffe. 8 sierpnia na dzielnicę spadli Ukraińcy Własowa i karne bataliony Rohra. Mieszkańców mordowano, wille puszczano z dymem. Nie mieliśmy już amunicji.

Dopiero 14 sierpnia w nocy udało się nam przedrzeć przez pole Mokotowskie do Śródmieścia. Na pokrojonym mackami reflektorów niebie skrzyły się różnokolorowe paciorki pocisków przeciwlotniczych.

Śródmieście to już był kawał wolnej Polski. Wojsko z bronią i w jednolitych kombinezonach. Groźne barykady co krok. Sztandary biało-czerwone. Na murach afisze powstańcze: „Do broni w szeregach A. K." I naturalnie do dowództwa zgrupowania nie można się dostać. Wszyscy nieobecni: 15 sierpień — Święto Żołnierza, przemówienia, akademie, uroczystości...

Dla nas, niedobitków z Kolonii Staszica (z naszego plutonu doszło jedenastu) zaczęły się normalne dni powstańcze: walki o Politechnikę i przedpole, wypady na cukiernię Lardellego, obsadzenie spalonego gmachu Szkoły Wawelberga. Ogień artyleryjski i bomby lotnicze. Głód i niewyspanie. Codzienne gazety i wieści o zajęciu Francji i Belgii przez sprzymierzonych. Zwinne łączniczki roznoszące „Barykadę", „Rzeczpospolitą", „Robotnika". „Armię Ludową", Biuletyny Radiowe.

Dziwne były te gazety, które czytało się łapczywie i oddawało z rozczarowaniem. Wiedzieliśmy co powiedział o bohaterskiej Warszawie ten, czy ów zachodni mąż stanu i ile samolotów stracili Niemcy w południowej Francji i dlaczego generał Sosnkowski nie ma zamiaru zrezygnować ze stanowiska Naczelnego Wodza. Ale o tworzącej się nowej państwowości polskiej na ziemiach lubelskich, o ofensywie radzieckiej, o rozmowach polsko - sowieckich było głucho i zdani byliśmy jedynie na własne komentarze i przypuszczenia. Pamiętam wściekłość którejś z gazetek piętnującej tych co już dzisiaj „oglądają się na Chełm i Lublin" i rzeczowy artykuł „Armii Ludowej" dowodzący, że, wszystkie formacje zbrojne walczące w Warszawie powinny być poddane dowództwu Armii Czerwonej tak, jak wszystkie organizacje partyzanckie Ruchów Oporu w Zachodniej Europie podporządkowały się Eisenhowerowi.

Londyn nadawał wciąż smętne „Z dymem pożarów" w przerwach między za chwytami nad obrońcami Warszawy. Kolegów ubywało codziennie.

W szpitalach na Koszykowej i Wspólnej czekaliśmy co ranka na kolejny nalot Stukasów. Kilku żołnierzy Wehrmachtu modliło się głośno. Wśród brudu i sadzy ze spalonych murów przewijał się niepokalanie biały fartuch i czepek siostry Niki, a lotnik sowiecki Ivan Fiedorowicz Robcow, rodem z Tuły cieszył wszystkich swym humorem i niefrasobliwymi żartami i tylko najbliżsi sąsiedzi wiedzieli, że ma amputowaną nogę do kolana.

TYMCZASEM padła Wola, w gruzy waliły się kamieniczki Starego Miasta. Czasem przechodząc labiryntem piwnic, schronów i przekopów słyszało się perorujących starszych panów. Tu już pytano, kto ponosi odpowiedzialność za powstanie. — Bo Warszawa panie, nie należy do tego, czy innego generała lub polityka,

I nie jest nawet własnością tego, czy innego pokolenia. Ale należy do całego szeregu pokoleń. I dlatego nie wolno nikomu stawiać naszego miasta na jedną kartę. Ten co ryzykuje Warszawę jest jak gracz co siada do stolika z cudzymi pieniędzmi"...

Wilgotny ranek trzeciego października powoli wyłaniał z mroku szare kontury ruin wypalonych budynków Wawelberga. Pachniało mokrą ziemią, i spalenizną, a czasem wiatr przynosił ckliwo słodki zapach trupów gnijących na polu Mokotowskim. Wewnątrz gmachu potrzaskane schody wisiały na żelaznej poręczy jak zepsuta zabawka. Sprawdziłem, że z trzech młodziutkich wartowników, dwóch spało, ale sytuację uratował trzeci krzycząc przejmującym szeptem: „Stój! Kto idzie?" — Podałem im hasło i sam ledwie żywy powlokłem się do dowództwa odcinka. Kapitan zarosły, z oczami czerwonymi jak u królika, kończył zżymając się rozmowę telefoniczną. Zobaczył mnie. — A dobrze, że Pana widzę. Niech Pan oznajmi wszystkim, żeby nie pruli pod żadnym pozorem. Kapitulacja już podpisana.

— Co? — Nie wierzyłem własnym uszom.

— Tak, odpędził mnie niecierpliwie ruchem ręki. — Podpisana. Niech Pan idzie. Może, na koniec będzie się można wyspać...

WIĘC jednak. Nie mogłem się uspokoić. Więc wszystko na próżno. Sześćdziesiąt trzy dni walk pistoletów przeciwko Stukasom, najcięższej artylerii i czołgom. Wyrostki i dzieci przeciwko czołgom. Piekło kanałów, bezmiar poświęceń, długie szeregi płytkich mogiłek na skwerach i ulicach.

Wszystko na próżno. Gdzieś, na przedmieściach szykowały się już zapewne brygady podpalaczy germańskich, by wykonać rozkaz Führera „Warschau restlos vernichtet:"

Ostatnie radio. Sprawozdanie z posiedzenia Izby Gmin. Jeden z posłów ośmiela się zapytać rząd Jego Królewskiej Mości, czy wszystkie sposoby i okoliezności przyjścia z pomocą Warszawie zostały wzięte pod uwagę i dokładnie rozpatrzone...

Wieczorem tego samego dnia odprawa. „Nie idziemy do niewoli — mówił porucznik Jastrzębski. — Zapewne wiadomo wam, że stosunki dyplomatyczne między Sowietami a Anglosasami są zerwane i wojna wisi na włosku. Dlatego **idziemy do Niemiec jako prawdopodobni sojusznicy** dla przeorganizowania się...".

Osłupieliśmy. Od rana krążyły jakieś niejasne pogłoski. Ale teraz. Porucznik sam chyba nie bardzo wierzył w swoje słowa. Podniosły się głosy: — To już chyba trzeba nam przez Wisłę, próbować... — Gdzież my z Niemcami?...

Nie wiem, czemu to przypisać — oszołomieniu, kompletnemu wyczerpaniu czy psychicznej depresji w obliczu klęski — dość, że nie od razu zareagowaliśmy jak należy na słowa porucznika. Po prostu nie pojęliśmy ich treści w całej ich rozciągłości i... potworności. A potem było już za późno. Rozbrojeni, pod eskortą maszerowaliśmy w milczeniu forsownym marszem, wśród deszczu, po błocie ulic Warszawy. Bez odpoczynku do Ożarowa, do obozu jeńców.

Minęły nas rozpędzone, czarne limuzyny. To nasz niedawny zwierzchnik gen. Bór - Komorowski, zdążał na zaproszenie von dem Bacha, mordercy Warszawy.

Mroczyło się już, gdy, przed samym Ożarowem, trzy cienie odłączyły się nagle od kolumny i nie bacząc na krzyki i strzały eskorty, wsiąkły w cień wieczoru. Wokoło pachniały zorane pola. Byliśmy wolni. Od wschodu nadchodziły rzadkie grzmoty artylerii.

Podchorąży „Olek"

Koncert muzyków polskich w Kijowie

Dnia 30 lipca odbył się w Kijowie w Sali Kolumnowej Filharmonii Ukraińskiej pierwszy koncert muzyków polskich, odbywających tournee po Związku Radzieckim. Koncert zgromadził liczną publiczność, wśród której obecni byli przedstawiciele władz i organizacji społecznych, świata kulturalnego stolicy ukraińskiej, przodownicy pracy, ucząca się młodzież i inni. Na koncert przybyli również pracownicy konsulatu RP w Kijowie z wicekonsulem Włońskim na czele.

Publiczność zgotowała artystom polskim wyjątkowo serdeczne przyjęcie.

Otwarcie wystawy malarstwa czechosłowackiego i fotografiki

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopocie otwarta została wystawa współczesnego malarstwa czechosłowackiego oraz fotografii czechosłowackiej.

Przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej adw. Wioncek powitał przybyłego na otwarcie wystawy czechosłowackiego wiceministra informacji P. Civerny'ego oraz konsula gener. w Gdańsku p. Chorobrycha.

Radca ambasady czechosłowackiej w Warszawie p. Nechwatel w dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój malarstwa czechosłowackiego oraz podkreślił pomyślne wyniki współpracy polsko - czechosłowackiej w dziedzinie kulturalnej.

Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

Tylko fakty

W związku z oświadczeniami Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca i 20 lipca br. w sprawie stosunku Kościoła do Państwa, „Trybuna Ludu" ogłasza pierwszy z cyklu artykułów redakcyjnych, poświęconych temu zagadnieniu. Artykuł ten cytujemy za „Trybuną Ludu" w całości.

„Od pierwszego dnia istnienia Polski Ludowej sprawa stoi jasno: obywatele korzystają z pełnej wolności sumienia i wyznania, oraz swobody wykonywania praktyk religijnych, państwo ludowe uznaje wolność religii i pozostawia kościołowi całkowitą swobodę działalności religijnej.

Stwierdził to Manifest Lipcowy PKWN, gwarantujący wolność sumienia, powtórzyła uroczysta deklaracja Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1947, zapewniająca wolność sumienia i wyznania. Co ważniejsze — potwierdziła to w pełni praktyka władz państwowych w całym okresie pięciolecia Polski Ludowej. W dniu 18 marca 1949 r. Rząd Rzeczypospolitej raz jeszcze sformułował swe stanowisko w sposób jasny i nie budzący wątpliwości:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych w Polsce...

„Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne.

„Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne.

„Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler, które czynią zadość wymaganiom przewidzianym w obowiązujących przepisach i ustawach, będą korzystały z należnych uprawnień.

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej..."

Praktyka życia religijnego w Polsce świadczy nie tylko o tym, że Rząd i władze Państwa Ludowego w pełni przestrzegają swych oświadczeń i deklaracji, ale dowodzi, że kościół katolicki korzysta w Polsce z szeroko zakreślonych uprawnień.

Przytaczamy tylko fakty, nie wdając się w ich ocenę.

Wystarczy w jakikolwiek dzień niedzielny lub świąteczny znaleźć się w sąsiedztwie kościoła, by przekonać się, że wierni korzystają z nieograniczonej swobody uczęszczania na nabożeństwa. Wystarczy przysłuchać się temu, co księża głoszą z ambony, by stwierdzić, że cieszą się oni absolutnie nieograniczoną wolnością słowa, choć słowo to nierzadko zatrute jest jadem nienawiści do Polski Ludowej. Wystarczy w dzień Bożego Ciała przejść się ulicami miast i wsi polskich, by ujrzeć ołtarze ustawione pod gołym niebiem i korowody procesji, kroczących w dowolnie przez duchowieństwo obranym kierunku.

Albowiem żadna władza w Polsce nie wtrąca się do tego, co dzieje się w obrębie miejsc poświęconych kultowi religijnemu i żadna władza w Polsce nie krępuje swobody tradycyjnych i zwyczajem uświęconych obrzędów religijnych, nawet jeśli odbywają się one poza obrębem miejsc kultu, a wiec na ulicach i placach publicznych. Co więcej, władze roztaczały zawsze nad tego rodzaju obrzędami opiekę, zamykając ruch uliczny i ułatwiając przejście procesjom.

Kościół katolicki korzysta z całkowitej swobody gromadzenia funduszów. Zbiórki w obrębie kościoła nie wymagają zezwolenia władz. Kler swobodnie ściąga z wiernych w dowolnie przez siebie ustalonej wysokości opłaty za usługi duchowne.

Kościół katolicki rozporządza w Polsce ogromnym majątkiem nieruchomym. Majątek ten nie ogranicza się bynajmniej do kościołów, kaplic, cmentarzy i gruntów bezpośrednio przylegających do miejsc kultu. Obejmuje on rozległe dobra, których powierzchnia wynosi około 180 tys. hektarów. Dekret o reformie rolnej pozostawił decyzję w sprawie tych gruntów Sejmowi Ustawodawczemu. Kościół ma pełną swobodę ich eksploatacji. Kościół nie wyrachowuje się ani przed władzami państwowymi, ani przed ogółem wiernych z gospodarki swymi funduszami.

Niemniej jednak kościół korzysta z ulg podatkowych, a przede wszystkim zwolnione są od podatku gruntowego wszystkie obiekty majątkowe, służące celom kultu religijnego.

Duchowieństwo katolickie korzysta w Polsce z szeregu przywilejów osobistych, które zostały zniesione albo poważnie ograniczone w innych krajach.

Obowiązujące ustawodawstwo zwalnia od czynnej służby wojskowej nie tylko księży i zakonników, ale także kleryków. uczniów seminariów teologicznych i nowicjuszów zakonów i zgromadzeń katolickich.

Niesposób wyliczyć w jednym artykule wszystkich uprawnień duchowieństwa. Jest ich bowiem cała długa litania.

Działalność kościoła katolickiego w Polsce sięga daleko w dziedzinę wychowania i oświaty. I znowu — przytaczamy tylko fakty, powstrzymując się od ich oceny.

Chodzi tu nie tylko o sieć seminariów duchownych, gdzie ponad 1.750 alumnów kształci się w tej chwili na przyszłych duchownych. Istnieje cała sieć szkół, pozostających pod bezpośrednią opieką kościoła, a obejmujących wszystkie szczeble wykształcenia.

Działa więc w Polsce około 300 domów dziecka, kierowanych przez zakony i obejmujących 15 tysięcy dzieci. Funkcjonuje przeszło 600 zakonnych przedszkoli z 22 tys. dzieci. Zakony prowadzą około 40 szkół średnich ogólnokształcących z 9.000 uczniów. Na szczycie tego katolickiego systemu szkolnego znajduje się Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Polska jest jednym z niewielu krajów na świecie, gdzie istnieje nauka religii w szkołach. W cytowanym powyżej oświadczeniu Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca stwierdzono wyraźnie, że „wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne". Mimo to katecheci niejednokrotnie prowadzą wśród młodzieży szkolnej agitację wrogą Państwu Ludowemu, szerząc plotki o grożącym rzekomo zniesieniu nauki religii.

Nauka religii w szkołach podstawowych i średnich opłacana jest przez Państwo. Liczba księży - katechetów wynosi w tej chwili ponad 6.300.

ZAKONY I KLASZTORY

Już w okresie istnienia Polski Ludowej nastąpił znaczny wzrost zakonów.

Gdy w roku 1939 były w Polsce 1.742 klasztory i domy zakonne żeńskie — to w roku 1949 liczba ich wynosiła już 2.010. Liczba zakonnic wzrosła z 17.265 do 18.659. Przy wszystkich trudnościach mieszkaniowych i lokalowych w Polsce powojennej zakonnice korzystają z takich przywilejów, jak posiadanie przez Zakon Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza 47 domów na obszarze Ziemi Opolskiej, gdzie — według rocznika administracji apostolskiej — mieszkały po dwie, a najwyżej cztery zakonnice w jednym domu.

Polska zajmuje pierwsze w Europie miejsce pod względem liczby czasopism katolickich. Ogółem wychodzą w Polsce 63 pisma katolickie o łącznym nakładzie 700.000 egzemplarzy.

Przytoczone tu fakty i cyfry przemawiają dobitniej aniżeli cała reakcyjna propaganda krajowa i zagraniczna. I ta szeptana i ta rozgłaszana z ambon i ta wykrzykiwana przez „Głos Ameryki". O obłudzie tej propagandy świadczy przede wszystkim jej główne i najgłośniejsze dziś źródło. Za rzekomą krzywdę kościoła katolickiego w Polsce, za jego „upośledzeniem" ujmuje się najhałaśliwiej propaganda krajów protestanckich — Anglii i Stanów Zjednoczonych — gdzie katolicy uważani są po dziś dzień za obywateli drugiej klasy.

Sprawa jest aż nadto jasna. Fakty mówią za siebie. W Polsce istnieje całkowita wolność religii i swoboda praktyk religijnych. Kościół katolicki, jak widać z tego — bardzo zresztą niekompletnego — rejestru, cieszy się w Polsce całkowitą swobodą, korzysta z licznych uprawnień.

Jeżeli więc mimo to znaczny odłam polskiej hierarchii kościelnej i Watykan prowadzą akcję wrogą Polsce Ludowej — to wynika to nie z troski o prawa i swobody religijne, lecz z motywów czysto politycznych. To zaś jest zupełnie inna sprawa. Działalności politycznej kleru skierowanej przeciw Państwu Ludowemu, Rząd ani społeczeństwo tolerować nie mogą i nie będą.

O tym jednak w następnym artykule".

Watykan jako »przyjaciel« Polski

W związku ze znanymi już wystąpieniami papieża, który zagroził nam ekskomuniką, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że kraj nasz był już nieraz wyklinany i poniewierany przez papieży za różne urojone „przewinienia".

Historia dostarcza bowiem aż nazbyt wiele przykładów nadużywania kościelnego autorytetu. Historia zapisała niezbite dowody, że ekskomunika była prawie zawsze w rękach papieży nie orężem w obronie wiary, lecz orężem presji politycznej. Używali tego oręża zresztą nie tylko papieże, lecz również arcybiskupi, biskupi i inni dostojnicy Kościoła. Studiującemu dzieje ekskomunik nasuwa się tylko jedna refleksja: że dawniej dostojnicy Kościoła stosowali klątwę kościelną w obronie własnej żądzy władzy, dziś natomiast papież stosuje ten oręż w obronie kapitalistów i imperialistów państw zachodnich.

Lud polski, królowie polscy, cały kraj i poszczególne dzielnice byli niejednokrotnie wyklinani. Już Bolesław Chrobry, popadłszy w konflikt sprowokowany przez biskupa Gaudentego, został przez niego wyklęty. Posłuszny biskupowi kler pogrążył kraj w anarchii, niwecząc Bolesławowe dzieło. A gdy król, broniąc interesów kraju, usiłował nakłonić duchowieństwo do posłuszeństwa, kler rozkrzyczał na całą Europę skargę, że „w Polsce jest prześladowanie chrześcijaństwa".

Gdy książę Władysław II chciał zjednoczyć Polskę, podzieloną przez Krzywoustego, rzucił nań klątwę arcybiskup gnieźnieński, stronnik własnych braci Władysława; z kolei — na interwencję Władysława II — papież wyklął młodszych braci Władysława, a nawet popierających ich biskupów, którzy jednak klątwę zlekceważyli i nie podporządkowali się jej.

Na Władysława Laskonogiego rzucił klątwę w roku 1206 arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz, a następnie papież Innocenty II wyklął całą Polskę. Za co? Za to, że król pozbawił duchowieństwo przywilejów i zniósł sądy duchowne. A więc również nie w obronie wiary, lecz w obronie władzy i dochodów.

Leszek Czarny obłożony został klątwą papieską za to jedynie, że kazał uwięzić biskupa krakowskiego Pawła z Przemiankowa, znanego rozpustnika i spiskowca przeciw królowi.

Klątwa nie minęła nawet Kazimierza Wielkiego. Wyklął go na prośbę biskupa Bodzenty papież Klemens VI za to, że król opodatkował dobra biskupie. Znowu chodziło o pieniądze, nie o wiarę.

MOŻNA by mnożyć te przykłady, gdyż historia zapisała ich wiele. Dowodzą one, że władze kościelne stosowały ekskomunikę niemal wyłącznie wtedy, gdy zawodziły inne sposoby wywierania presji na wiernych, buntujących się przeciwko zachłanności papieskiej lub biskupiej.

Klątwą obkładano zresztą nie tylko ludzi świeckich, lecz i duchownych, którzy przedkładali głos sumienia nad watykańskie instrukcje, którzy krzewili myśl postępową. Najwyższe władze kościelne były zawsze wrogami światła i postępu, wiedząc dobrze, że największe zyski można czerpać wśród ciemnych ludzi, wierzących ślepo w nieomylność dostojników kościelnych. W walce ze światłem i postępem infułaci kościelni posuwali się aż do tego, że i podległy im kler usiłowali izolować od wszelkich postępowych prądów, grożąc za lada odchylenie od uświęconych kanonów średniowiecznych — suspendowaniem lub klątwą.

Większość kleru, przejęta strachem przed swą hierarchiczną władzą, wykonywała posłusznie wskazania watykańskiej polityki, nie brak było jednak księży, którzy nie ulękli się i otwarcie opowiadali się po stronie myśli postępowej. Słusznie chlubimy się nazwiskami takich księży jak Stanisław Staszic, ks. Ściegienny, czy ks. Stojałowski — szermierze wolności, sprawiedliwości, oświaty i postępu. W okresie rozbiorów Polski niejeden ksiądz popadać musiał w kolizję z sumieniem Polaka gdy czytał np., że papież Klemens XIV pisał do cesarzowej austriackiej, iż „najechanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii". Niejeden ksiądz polski na pewno stracił wiarę w bezstronność papieża, gdy papież Grzegorz XVI w r. 1832 w specjalnym piśmie do kleru polskiego potępił powstanie listopadowe. A takich antypolskich aktów ze strony papieży było więcej. Wymienimy tylko encyklikę Leona XIII do biskupów polskich z dnia 19 marca 1894 roku, w której zaleca posłuszeństwo zaborcom... jako Bogu.

Te nieprzyjazne i wręcz wrogie Polakom akty papieskie znalazły ukoronowanie podczas ostatniej wojny, kiedy to Watykan wymownym milczeniem zbywał nadchodzące z Polski wieści o mordowaniu milionów niewinnych ludzi, a wśród nich licznych księży katolickich i kiedy, po rozgromieniu hitleryzmu, Watykan wystąpił w obronie „uciśnionych" Niemiec.

O tych papieskich wystąpieniach pamiętają nie tylko miliony Polaków-katolików, ale i znaczna część polskiego duchowieństwa. Przeminęła przecież niepowrotnie epoka tych księży, którzy zastrachani o byt doczesny i podjudzani przez zwierzchników kościelnych, pomstowali w zaślepieniu na socjalistów, ludowców i wszystko co postępowe. W nicość rozpadło się księże władztwo nad ludem wiejskim, gdyż lud ten wyzwolił się z okowów ciemnoty i w księdzu chce widzieć tylko duszpasterza, nie władcę i polityka.

PRZEMIANY te nie uszły uwagi znacznej części polskiego duchowieństwa i ta część polskiego duchowieństwa zrozumiała pozytywny dla narodu sens przemian, stając do pracy w odradzającej się Ojczyźnie po stronie ludu. Mieliśmy wiele dowodów w postaci wypowiedzi licznych kapłanów i w ich postawie społecznej. Podczas tegorocznych uroczystości Święta Pracy i Święta Ludowego nie brak było księży, którzy szli w pochodach wespół z robotnikami i chłopami.

Tych księży na pewno nie zastraszy papieska groźba ekskomuniki, tak jak nie zastraszy ona polskiego ludu: robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Spełzną też na niczym spekulanckie rachuby watykańskich popleczników imperialistycznej polityki na zastraszenie klątwą polskiego chłopstwa. Wieś nasza, wiemy to dobrze, jest katolicka. Ale wieś nie jest już ciemna jak w owych wiekach, gdy papież klątwami wymuszał z niej „świętopietrze". Chłop polski już dobrze odróżnia sprawy wiary od spraw politycznych.

Zygmunt Surowiec

Walka o rynki surowcowe

Dziennik „Krasnyj Fłot" zamieszcza artykuł znanego ekonomisty Kogana p.t „Anglo - amerykańska walka o surowiec strategiczny".

Autor artykułu wskazuje, że jakkolwiek imperializm angielski uległ w czasie II wojny światowej znacznemu osłabieniu, to jednak zachował w swym posiadaniu poważne źródła surowca strategicznego — (kauczuk, ołów, miedź).

Z powyższym stanem rzeczy nie może pogodzić się jednak imperializm amerykański, pragnący poddać cały świat dyktatowi dolara.

Już przed wojną przemysł amerykański był głównym konsumentem najważniejszych rodzai surowca strategicznego. Ameryka już przed wojną zużywała około 2/3 produkcji kauczuku naturalnego, około 2/5 ołowiu i ponad połowę miedzi wydobywanej w krajach kapitalistycznych. Układ sił już w przeddzień zakończenia drugiej wojny światowej zmienił się na korzyść monopoli amerykańskich, które przenikają do najważniejszych ośrodków produkcji surowców, dotąd stanowiących sferę wpływów Wielkiej Brytanii (Malaje, Burma, Syjam, Indonezja), oraz stanowią groźbę dla pozycji brytyjskich w Afryce. Jeżeli monopole amerykańskie okazują „pomoc" kolonizatorom holenderskim w Indonezji, to czynią to dlatego, by poddać swej kontroli plantacje kauczuku, kopalnie ołowiu i ropy naftowej.

„Krasnyj Fłot" stwierdza, że przed wojną Stany Zjednoczone dysponowały w Indonezji plantacjami kauczuku o powierzchni 100 tysięcy akrów, obecnie zaś dysponują obszarem 1 miliona akrów (ogólny obszar plantacji kauczukowych w Indonezji wynosi 8—9 milionów akrów).

Reasumując, stwierdza „Krasnyj Fłot", że bilans walki o surowce strategiczne jest dla Wielkiej Brytanii nader niekorzystny i że kryzys ekonomiczny, który „stuka do bram świata kapitalistycznego" jeszcze bardziej ujawnia i zaostrza przeciwieństwa anglo - amerykańskie.

Na Ukrainie Radzieckiej (20)

PODZIĘKOWANIE GOSPODARZOM

WIELKIE powojenne przemiany społeczne doprowadziły do tego, że Polska, podobnie jak inne kraje demokracji ludowej, idzie obecnie ku socjalizmowi. Nowy ten ustrój społeczny, powołany do zastąpienia rozkładającego się, przeżartego wewnętrznymi sprzecznościami, niosącego nieobliczalne klęski ludom — kapitalizmu, zrodził się i uzyskał pełny swój wyraz w jedynym kraju świata — w Związku Radzieckim.

Inne narody, które wchodzą dziś do wielkiej rodziny narodów socjalistycznych, są w tym szczęśliwszym położeniu od narodu radzieckiego, że nie muszą w wielu wypadkach poszukiwać mozolnie właściwych metod i sposobów przetwarzania w życie wielkich idei, ale mogą czerpać hojnie z przeszło trzydziestoletnich doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR, z uwzględnieniem, ma się rozumieć, własnych, specyficznych cech.

Te swoje doświadczenia nasz wielki sąsiad i sprzymierzeniec stara się udostępnić narodom, które ich potrzebują, udostępnić wszechstronnie i wszelkimi sposobami. Takiemu celowi m. in. służyła organizacja wycieczek chłopskich do ZSRR.

Około 600 chłopów polskich z różnych części kraju miało sposobność przekonać się na jakich zasadach dokonała się przebudowa społeczna w ZSRR, aby wyciągnąć stąd odpowiednie praktyczne wnioski dla siebie.

Miało okazję przekonać się dalej o nieprawdziwości wersji propagandy kapitalistycznej, szerzonych na temat życia kołchozowego, miało okazję do stwierdzenia cynizmu i bezczelności tej propagandy, która operując najbardziej bzdurnymi wymysłami i kłamstwami, usiłowała podważyć w uciskanych masach krajów kapitalistycznych wiarę w zdobycze i osiągnięcia pierwszego w świecie kraju zwycięskiego socjalizmu.

Przedstawiciele chłopów polskich przekonali się naocznie, jaka jest prawda. Tym bardziej, że gospodarze bynajmniej nie ukrywali i pewnych cieni swej rzeczywistości. Tak np. na ogólno-ukraińskim zjeździe przodowników pracy w rolnictwie, na którym byli obecni członkowie pierwszej polskiej wycieczki, stwierdzono, że ok. 4 procent ogólnej ilości kołchozów w republice gospodaruje słabo, lub wręcz źle. Naturalnie na samym stwierdzeniu nie poprzestano i zaprojektowano pewne środki zaradcze. W licznych, zwiedzanych kołchozach przewodniczący wcale nie uchylali się od samokrytyki, wskazując na braki i niedostatki w kierowanych przez siebie gospodarstwach kolektywnych. Również przedstawiciele radzieckich i partyjnych organów, towarzyszący poszczególnym grupom gości, niejednokrotnie krytykowali publicznie zauważone przez siebie błędy w gospodarce kołchozów. Pamiętam m. in. oburzenie kierownika wydziału rolnego — stalinowskiego obwodowego komitetu wykonawczego, kiedy stwierdził w jednym z kołchozów, że maszyny rolnicze stoją pod deszczem, bez żadnego zabezpieczenia. Przewodniczący kołchozu tłumaczył się gęsto i przyrzekł uroczyście, że nazajutrz przyśle robotników, ażeby zbudowali dach i w ten sposób uchronili maszyny od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Jednak bezstronnie przyznać wypada, iż znaczną większość braków i niedostatków, jakie dały się zauważyć, zapisać należy na rachunek wojny i okupacji.

Z tym większym podziwem i szczerym uznaniem oglądali chłopi polscy ogrom pracy, dokonanej w dziedzinie odbudowy. Nie tylko funkcjonują na nowo kopalnie i fabryki, urządzenia kolejowe i portowe, ale wszędzie świecą się świeżymi ścianami i dachami szkoły, szpitale, kluby, świetlice i inne instytucje użyteczności publicznej. Nikt już nie mieszka w bunkrach, czy ziemiankach. Znikły odłogi, według ustalonego planu powstają ochronne pasy leśne.

JEST rzeczą zrozumiałą, iż uczestnicy wycieczek szczególnie interesowali się warunkami pracy i dochodami kołchoźników. I stwierdzili, wbrew rozsiewanym za granicą pogłoskom i plotkom, że stopa życiowa chłopów radzieckich wciąż się podnosi, mimo ciężkich strat wojennych, że jest na ogół wyrównana, że na wsi panuje dostatek. Stwierdzili wszelki brak troski o przyszłość, której w państwie socjalistycznym nie mogą zakłócić żadne kryzysy ani zaburzenia gospodarcze. Stwierdzili, że byt kołchoźników jest zabezpieczony I w tym przypadku, gdy nadejdzie starość, lub też w razie choroby, czy jakiegoś nieszczęścia.

Jasne stawało się przy tym dla każdego, że dobrobyt wsi radzieckiej wynika całkowicie z kolektywnego sposobu gospodarowania, który nad indywidualnym posiada mnóstwo elementów przewagi i harmonijnie potrafi łączyć interes społeczny z interesem osobistym.

Chłopi nasi zapoznali się ze wspaniałymi typami ludzi, którzy mogli zrodzić się i rozwinąć tylko w warunkach socjalistycznych form gospodarczych. Nazwiska Angielinej, Sawczenko, Grigorowej, Parmuzinej, Dubkowieckiego i wielu, wielu innych symbolizują ofiarność i poświęcenie dla sprawy ogólnej, nieustanny postęp.

Całkowite równouprawnienie kobiet, wyzwolenie w nich instynktów twórczych, troska o wychowanie dzieci i młodzieży, i zapewnienie przyszłości życiowej, walka o zaszczepianie wartości kulturalnych pośród najszerszych mas wsi i miast, dbałość o powszechną zdrowotność — to są elementy rzeczywistości radzieckiej, jakie nieustannie rzucają się w oczy przybyszowi z zagranicy.

Goście polscy mieli wielokrotnie sposobność przekonania się o głębokiej czci, jaką cały naród radziecki otacza postać swego wodza — genialnego Stalina, o uczuciach miłości i bezgranicznego oddania. Natchniony i kierowany przez wielkiego Stalina naród radziecki, po odniesieniu historycznych zwycięstw na polach bitew, odnosi teraz jedno zwycięstwo po drugim w pracy pokojowej nad odbudową i rozbudową gospodarki swego kraju.

Należy wyrazić głęboką wdzięczność CK KP (b) Ukrainy z N. S. Chruszczowem na czele oraz rządowi Ukraińskiej SRR za umożliwienie przedstawicielom chłopów polskich zapoznania się z osiągnięciami gospodarki radzieckiej na odcinku rolnictwa — przede wszystkim. Należy wyrazić szczere uznanie za doskonałą organizację wycieczek, która pozwoliła czas, spędzony w ZSRR jak najproduktywniej i najkorzystniej wyzyskać.

Wszystkich uczestników wycieczek do głębi wzruszyły i ujęły za serce objawy szczerej gościnności, z jakimi spotykali się dosłownie na każdym kroku zarówno ze strony przedstawicieli władz, jak i ze strony wszystkich ludzi radzieckich, z którymi zetknęli się. Wielka życzliwość, serdeczność, braterski wprost stosunek, chęć pokazania wszystkiego, co by mogło gości interesować, troskliwość o ich wygody, a nawet dbałość o ich zdrowie (każda grupa miała przydzielonego opiekuna-lekarza) — pozostaną w pamięci wszystkich uczestników jako niezatarte wspomnienia pobytu na Ukrainie. Pozostaną na zawsze jako jedno z najmilszych wspomnień w życiu...

Koniec cyklu

J. Wasilewski

Pokłosie Kongresu Odbudowy Warszawy

Delegat woj. poznańskiego, wiceprezydent miasta Poznania, Władysław Szymczak, oświadczył m. in.:

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że odbudowa Warszawy — to jedna ze szlachetnych form walki o pokój i dla tego do walki tej mobilizujemy mieszkańców całego województwa poznańskiego. Swiadczyć będziemy nadal coraz wydajniej na rzecz odbudowy i przebudowy Warszawy — nowej, piękniejszej Warszawy, stolicy naszego Państwa, dążącego do socjalizmu w oparciu o bogate doświadczenia Związku Radzieckiego i budującego lepszą, jaśniejszą i szczęśliwszą przyszłość dla swych obywateli".

Więcej nabiału będzie spożywać Warszawa

pod koniec wypełniania planu sześcioletniego

W związku ze stale rosnącym spożyciem mleka i jego przetworów Okręg Warszawski Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej opracował szczegółowy plan zamierzeń produkcyjnych.

Ludność Warszawy spożywa obecnie ok. 150 tys. l mleka dziennie. Skromnie wyposażona mleczarnia Stołecznych Zakładów Mleczarskich zdolna jest dostarczyć obecnie jedynie 70 tys. l mleka dziennie. Niedobór pokrywa handel domokrążny, prowadzony często w warunkach urągających elementarnym zasadom higieny.

Licząc się ze stałym wzrostem chłonności rynku warszawskiego oraz ze zwiększającym się stanem liczebnym ludności Warszawy Okręg Warszawski CSMJ wybuduje w okresie planu sześcioletniego 4 nowe zakłady mleczarskie: na Mokotowie (obecnie w budowie), Pradze, Żoliborzu i Woli.

Produkcja zaprojektowanych, nowoczesnych zakładów, będzie sięgać do 450 tys. l mleka dziennie. Spożycie mleka na jednego mieszkańca w ostatnim roku planu sześcioletniego będzie równać się dwukrotnemu spożyciu przed wojennemu.

Równolegle do wzrostu produkcji mleka, wzrośnie także produkcja jego przetworów. W 1955 r. Warszawa będzie spożywać dziennie ok. 31 ton masła (obecnie 12 ton) i 14 ton serów i twarogu (obecnie 3 tony). Spożycie roczne na jednego mieszkańca wyniesie wówczas 7,3 kg. masła (przed wojną 5,6 kg).

W zakresie spożycia jaj przekroczono już przedwojenną normę — 77 sztuk na głowę rocznie. Roczne spożycie na jednego mieszkańca stolicy wynosi obecnie ok. 100 szt. Ilość ta wzrośnie pod koniec planu sześcioletniego do 180 jaj na mieszkańca rocznie.

Coraz więcej towarów na wsi

Zaopatrzenie wsi dolnośląskiej w artykuły włókiennicze i wyroby skórzane polepsza się systematycznie. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" we Wrocławiu rozprowadziła w rb. za pośrednictwem gminnych spółdzielni towary włókiennicze, konfekcję, galanterię i wyroby skórzane o wartości 700 mil. zł, przekraczając roczny wartościowy plan o 30 mil. zł.

TEATRY W WARSZAWIE

POLSKI (Karasia 2): nieczynny.
MAŁY (Marszałkowska 81): nieczynny.
KLASYCZNY (Mokotowska 13): nieczynny.
KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19.00 „Wiosna w Norwegii"
LETNI (Polna 26) godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie"
SYRENA (Litewska 3): godz. 19.15 „Bliźniak".
TEATR DZIECI W-WY (YMCA): w sierpniu teatr nieczynny.

KINA W WARSZAWIE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Młoda Gwardia" (część II) godz. 15, 17, 21. zw. zaw. 19. W niedzielę i święta od godz. 13.
PALLADIUM (Złota 7/9): „Ulica Graniczna", godz. 14, 19, 21.30, zw zaw. 16.30 (w niedz. dod. seans godz. 11.30).
STYLOWY (Marszałkowska 112). „Sępy", godz. 15, 17, 21, zw. zaw. 19
POLONIA (Marszałkowska 56). „Złoty kluczyk", godz. 15, 19, 21, zw. zaw. 17.
SYRENA (Inżynierska 2): „Dzieci jednego podwórka", godz. 15, 17, 21, zw. zaw. 19.
TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4). „Rydzielec", godz. 15, 17, 21, zw. zaw. 19. W niedziele od 13
1 MAJA (Podskarbińska 4): „Pocałunek na stadionie", godz. 17, 19, 21.
STOLICA (plac Narbutta): „Młoda Gwardia" (część I), godz. 17, 19, 21.
OCHOTA (Grójecka 65): „Rzym miasto otwarte", godz. 17, 19, 21.
W-Z (Leszno 135/137): „Narzeczona z Turkmenii", godz. 17, 19, 21.

Nowy ogródek jordanowski

dla dzieci z Bielan i Żoliborza

30 pb. m. odbyła się w Lasku Bielańskim uroczystość przekazania dzieciom z Żoliborza i Bielan nowego ogrodu jordanowskiego. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele samorządu dzielnicowego, Zarządu Miejskiego i Czerwonego Krzyża.

Po okolicznościowych przemówieniach artystyczne zespoły dziecięce bawiły zebranych gości tańcem i piosenką.

Projekt utworzenia w Lasku Bielańskim nowego ogrodu dziecięcego powstał w marcu br. W ciągu kilku miesięcy wybudowano wielką, oszkloną werandę, mogącą swobodnie pomieścić ponad 500 dzieci. Wybudowano ponadto kuchnię, umywalnię, szatnię i uruchomiono prowizorycznie wyposażony na razie gabinet lekarski.

Z nowej placówki Wydziału Wczasów Zarządu Miejskiego korzysta obecnie około 250 dzieci, przebywających tu na półkoloniach.

Zmiany linii autobusowych

aż do odwołania

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, że w związku z przebudową jezdni z dniem 1 bm. zmienione zostaną częściowo trasy, następujących linij autobusowych:

linia „100" — będzie przebiegać od roku N. Swiatu i Al. Sikorskiego—Al. Sikorskiego — Bracką — Szpitalną — Mazowiecką do Królewskiej — dalej normalnie.

Wozy tej linii, jadące w odwrotnym kierunku, będą przejeżdżać od ul. Królewskiej przez Pl. Małachowskiego — Kredytową — Jasną — Zgodą — Bracką — Al. gen. Sikorskiego — Nowym Swiatem, dalej normalnie,

linia „101" — od rogu Nowego Swiatu i Al. Sikorskiego — Al. Sikorskiego — Bracką — Chmielną, dalej normalnie,

linia „102" — od ul. Wiatracznej przez ul. Grochowską — Zymirskiego — Al. Waszyngtona i od rogu Nowego Swiatu i Al. Sikorskiego — Al. Sikorskiego — Bracką — Chmielną do Dworca „Śródmieście". W drodze powrotnej tą samą trasą.

linia „116" — od rogu Nowego Swiatu i Al. Sikorskiego — Al. Sikorskiego — Bracką — Szpitalną — Mazowiecką — Traugutta do Krak. Przedmieścia i dalej normalnie. W kierunku powrotnym od Traugutta, przez Kredytową — Jasną — Zgodą — Bracką — Al. Sikorskiego — Nowym Swiatem do Pl. 3 Krzyży,

linia „112" — **w okresie od 1 do 4-go sierpnia** zamiast ul. Racławicką — od Al. Niepodległości przez ul. Odyńca do ul. Wołowskiej i odwrotnie tą samą trasą.

Nadmienia się, że następuje przebudowa jezdni na ul. Nowy Swiat, od Al. Sikorskiego do Pomnika Kopernika, oraz w Al. Waszyngtona, na odcinku od Wiatracznej do Zymirskiego.

Komisja pocztowa rozpatruje

pomysły usprawniające pracę

Na posiedzeniu odbytym w dniu 28 ub. m. pod przewodnictwem ministra poczt i telegrafów, inż. W. Szymanowskiego, powołano komisję do rozpatrywania pomysłów racjonalizatorskich, usprawniających pracę na poczcie.

Do 1 listopada br. będą rozpatrywane przez komisję w szczególności usprawnienia w dziedzinie doręczeń przesyłek pocztowych tak, aby w ruchu przedświątecznym Bożego Narodzenia paczki mogły być dostarczone adresatom na nowych zasadach, wprowadzonych przez racjonalizatorów.

Spośród szeregu dotychczas nadesłanych wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich, zgłoszonych przez pracowników wszystkich dyrekcji okręgowych, najbardziej praktycznym okazał się pomysł Zembrzyckiego z Dyr. Okręgowej w Szczecinie, zmierzający do skrócenia czasu doręczeń paczek adresatom.

Zembrzyckiemu przyznano nagrodę pieniężną.

Szybkie tempo budowy obiektów Ministerstwa Komunikacji

Prowadzona przez Dyrekcję Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego i Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych budowa kilku obiektów, przeznaczonych dla Ministerstwa Komunikacji, posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Jeszcze przed zimą będzie oddany m. in. do użytku hotel kolejowy na rogu ulic: Hożej i Emilii Plater o łącznej kubaturze 13.500 m sześc. Trwają tam w obecnej chwili roboty stolarskie

Również ku końcowi zbliżają się prace przy budowie gmachu bursy dla studentów — stypendystów Ministerstwa Komunikacji, którzy będą w przyszłości pracownikami Ministerstwa.

W fazie końcowej znajduje się również budowa pomieszczenia dla zakładów graficznych Ministerstwa Komunikacji przy Dworcu Gdańskim. Już w jesieni zakłady rozpoczną pracę, zatrudniając około 200 robotników.

Ponad 2 miliony złotych otrzymali

przodownicy pracy Warsz. Państw. Przedsięb. Budowlanego

Zjednoczenie Warszawskie Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego wykonało podjęte przez załogi robotnicze zobowiązania lipcowe.

Dzięki wprowadzeniu ulepszonych metod pracy, lepszej organizacji budownictwa, oraz rozszerzeniu ruchu współzawodnictwa, który objął ponad 70 proc. robotników przedsiębiorstwa — średnia wydajność załóg budowlanych PPB wzrosła z 138 proc. w lutym br. do 200 proc. w obecnym miesiącu.

Sukces ten zawdzięczają robotnicy ZW PPB także wielu własnym, racjonalizatorskim pomysłom, jak również naradom wytwórczym, których w ciągu niespełna dwóch miesięcy odbyło się 150.

Łączna suma nagród dla wyróżnionych przodowników pracy przekroczyła dwa miliony złotych.

Szkoła przy ul. Kopernika

zostanie już w przyszłym roku oddana do użytku

Budowa szkoły podstawowej przy ul. Kopernika posuwa się w szybkim tempie naprzód. Mury ustawione już na wysokość pierwszego piętra, oraz wybudowano salę gimnastyczną. Wykończenie gmachu w stanie surowym jest przewidziane na 31 grudnia br. Zimą będą prowadzone roboty instalacyjne, oraz wykończanie wnętrz.

1 września 1950 r. to znaczy w przyszłym roku szkolnym, budynek będzie oddany do użytku dzieciom. (C)

Film będzie dostępny dla wszystkich

Warszawa ma już 10 kin

W roku 1939 Warszawa posiadała 61 kin, dysponujących razem około 40.000 miejsc. **Na jedno miejsce w kinie przypadało więc około 30 mieszkańców.** W tymże czasie przypadało na jedno miejsce w kinach zagranicznych **średnio około 16 mieszkańców.**

Do dnia 1 maja 1949 r. było czynnych w Warszawie 6 kin — **(Atlantic, Palladium, Stylowy, Polonia, Syrena i Tęcza)** z 4.470 miejscami, a więc na jedno miejsce przypadało ponad 130 mieszkańców. P. P. Film Polski postawiło sobie za zadanie doprowadzić w pierwszej fazie rozbudowy sieci kin **ilość miejsc w kinach do stanu przedwojennego.**

Jasne jest, że budowa kin o takiej pojemności **nie jest możliwa w ciągu jednego sezonu.** Z tego powodu zadanie to zostało rozłożone na szereg okresów budżetowych. W pierwszej kolejności postanowiono zaopatrzyć w kina **dzielnice bardziej odległe od centrum miasta, a więc Grochów, Wola, Ochota, Mokotów, Praga.**

W związku z tym Dział Budownictwa P. P. Film Polski, rozpoczął w lipcu 1948 r. budowę 6-ciu kin w Warszawie.

Projektowane i realizowane kina różnią się znacznie od typu przedwojennego kina warszawskiego. W pierwszym rzędzie z tego powodu, że są przewidziane **jako budynki wolnostojące.**

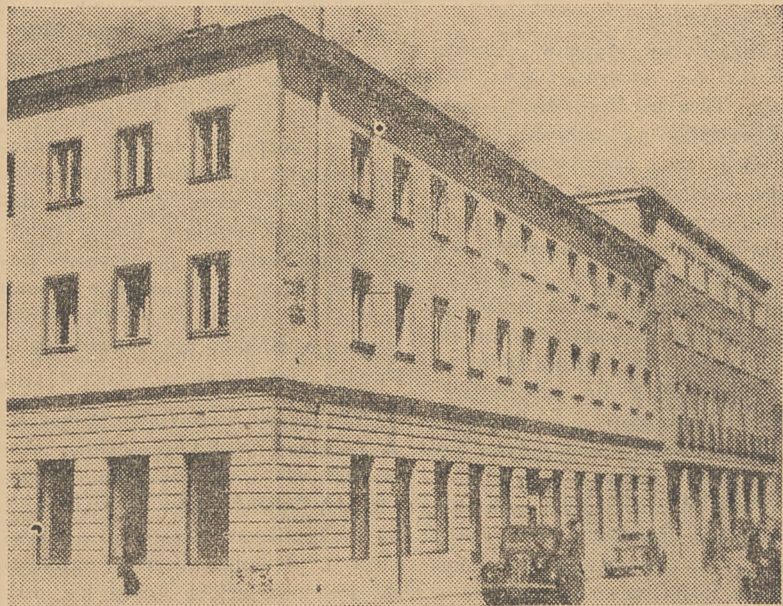
Jako Czyn Pierwszomajowy P. P. Film Polski oddało do użytku w dniu 1 maja 1949 r. 2 kina, jedno przy ul. Podskarbińskiej na Grochowie **(kino 1 Maj),** drugie na Mokotowie przy ul. Narbutta (kino — **Stolica**), o łącznej ilości miejsc 1.400.

W dniu 22 lipca rb. w ramach „Czynu Lipcowego" P. P. Film Polski oddało do użytku publicznego 2 nowe kina w Warszawie przy ul. Grójeckiej i przy ul. Leszno, które powiększyły istniejącą ilość miejsc o przeszło 1.600 — tak, że od dnia 22 **lipca Warszawa dysponuje 7.500 miejscami w 10 kinach** i na jedno miejsce przypada około 80 mieszkańców. Nowe budynki są budynkami wolnostojącymi, postawionymi na podsypanych tarasach o wysokości 1.50 m.

Kino „W-Z" przy ul. Leszno 135/137 posiada 812 miejsc, a **kino „Ochota"** przy ul. Grójeckiej 65 ma 797 miejsc. Roboty wykończeniowe tych kin prowadzone będą nadal.

Jednocześnie P.P.F.P. prowadzi budowę jeszcze dwóch kin na Pradze przy zbiegu ulic Jagiellońskiej. Brukowej i Szerokiej oraz przy ul. Puławskiej 21.

Kino przy ul. Jagiellońskiej posiadać będzie 1.063 miejsca, a kino przy ul. Puławskiej 1.260 (c)



Cztery lata temu ulicą Nowy Swiat chodziło się po gruzie, dochodzącym do 1 piętra. Dziś niemal zupełnie odbudowany, pięknie wygląda Nowy Swiat, a szczególnie dom przy ul. Ordynackiej Foto Cis

Druk. Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe", W-wa, ul. Skolimowska 5.

B-78591

Plan 6-letni w przemyśle chemicznym

Możliwość rozbudowy przemysłu chemicznego wynika po pierwsze z posiadania przez nas poważnych bogactw naturalnych, niedostatecznie dotąd wykorzystanych. Z drugiej strony wymaga tego narastające zapotrzebowanie innych gałęzi naszej gospodarki na produkty chemiczne.

Jeżeli przyjąć za 100 tegoroczny poziom produkcji przemysłu chemicznego, to w ostatnim roku planu 6-letniego wskaźnik jej wyniesie 249. Najbardziej rozbudowane będą te gałęzie, które mają naturalne podstawy rozwojowe, tzn. te, które przetwarzają węgiel, sól kamienną, gips, cynk, ołów itp.

Jednym z nich jest przemysł nawozów sztucznych, a w szczególności nawozów azotowych. W 1937/38 roku zużycie azotu na 1 ha ziemi w Polsce wynosiło 1,6 kg, w r. 1948/49 wzrosło ono do 4,3 kg na 1 ha. W ostatnim zaś roku planu 6-letniego wyniesie 12 kg na 1 ha dla nawozów azotowych i 15 kg dla fosforowych. W ostatnim roku planu 6-letniego ogólna produkcja nawozów wzrośnie w stosunku do roku bież. o 200 proc. dla nawozów sztucznych i o 230 proc. dla fosforowych.

Drugim przemysłem, który poważnie wzrośnie w planie 6-letnim jest przemysł sodowy. Jego produkcja, hamowana przed wojną przez monopolistyczny koncern Solvay'a, wzrosła już dwukrotnie w stosunku do 1937 r., a w okresie planu 6-letniego wzrośnie 4-krotnie.

Artykuły sodowe, poza zaspokojeniem potrzeb krajowych, a przede wszystkim potrzeb przemysłu szklarskiego i włókien sztucznych, będą w dużych ilościach przeznaczone na eksport.

Przemysł koksowniczy oraz produktów węglopochodnych również rozwinie się poważnie w najbliższych 6-ciu latach. Produkcja koksu, już obecnie podwojona w stosunku do 1937 r., w roku 1955 będzie czterokrotnie wyższa w porównaniu z okresem przedwojennym.

Równocześnie ze wzrostem produkcji koksu, wzrośnie również ilość wytwarzanych produktów węglopochodnych, jak: smoła, benzol i wiele innych. Produkcja smoły surowej osiągnie w ostatnim roku planu 400 tys. ton rocznie.

Przemysł organiczny, który przed wojną w Polsce prawie nie istniał, postawiony zostanie w okresie planu 6-letniego na europejskim poziomie. Przyczyni się do tego uruchomienie dwóch nowych fabryk syntezy chemicznej oraz kilku innych zakładów pracy. Podjęta zostanie również w tym okresie produkcja kilkudziesięciu nowych artykułów.

Produkcja przemysłu farmaceutycznego wzrośnie 5-krotnie w stosunku do bież. roku. Zamierzenia planu przewidują, iż zaspokoi ona w całości zapotrzebowanie krajowe na większość specyfików i lekarstw, m. in. na penicylinę.

Przeprowadzona będzie daleko idąca modernizacja sprzętu technicznego w przemyśle chemicznym oraz uruchomienie zakrojonych na szeroką skalę prac badawczych, zmierzających do opracowania nowych recept produkcyjnych, tak odnośnie produktów już wyrabianych, jak i nowych produkcji

Odpowiednio do wzrostu produkcji podniesie się również liczba robotników i pracowników, zatrudnionych w przemyśle chemicznym. Liczne szkoły przysposobienia przemysłowego i gimnazja zawodowe kształcić będą około 7 tys chemików rocznie. Poza tym kursy dokształcające pozwolą uzupełnić braki w wiadomościach fachowych personelu dotychczas niewykwalifikowanego.

Czyn lipcowy
Spółdzielczości Wydawniczej

W dniu 6 czerwca rb. Centrala Księgarska Sp. Wyd. „Książka i Wiedza", pragnąc uczcić V rocznicę PKWN, postanowiła powiększyć sieć księgarską o 20 placówek. Plan został przekroczony. Na terenie całej Polski otwarto 33 księgarnie, to jest o 13 księgarń więcej, niż zaplanowano.

Do dnia 20 lipca otwarto 14 księgarń w miejscowościach: **Zduńska Wola, Pabianice, Koluszki, Ząbkowice, Ziębice, Kudowa Zdrój, Wrocław, Zakopane, Rabka, Bochnia, Ostrów Wlkp., Pila, Wałcz.**

Dnia 21 lipca otwarto 6 księgarni w miejscowościach: **Zgierz, Skierniewice, Jarosław, Sulechów, Wąbrzeźno, Ciechocinek.**

Dnia 22 lipca otwarto 13 księgarń w miejscowościach: **Łomża, Ełk, Suwałki, Ostrowiec, Skarżysko, Lubliniec, Olkusz, Chorzów - Batory, Kluczbork, Gdańsk.**

Większość księgarń otwarta została w punktach, gdzie dotąd nie było księgarń, związanych z sektorem uspołecznionym.

Nowe placówki księgarskie udostępnią szerokim masom pracującym nabycie tanich i wartościowych książek.

650 tysięcy złotych
na aparaty radiowe

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, pragnąc wyposażyć w radioodbiorniki bateryjne miejscowości nie zelektryfikowane, zwrócił się do Dyrekcji Radiowych Urządzeń Odbiorczych przy Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia o zaopatrzenie w aparaty bateryjne. Na poczet należności na zakup tych aparatów SKRK przekazał już kwotę 650.000 zł. Aparaty bateryjne dostarczone będą przede wszystkim świetlicom i szkołom na ziemiach wschodnich.

NASI CZYTELNICY piszą

CIĄGLE ZA MAŁO KIN OBJAZDOWYCH

O ile cieszy nas fakt, że w dużych miastach przybywają stale nowe sale kinowe, o tyle mizerne są rezultaty na odcinku wiejskich kin objazdowych.

Na 40.000 wsi i 8.000 osad mamy zaledwie do dyspozycji około 150 kin objazdowych. Nic dziwnego, że wieś nadal pożera głód kinowy

Według urzędowych obliczeń Filmu Polskiego w roku 1948 było 8 milionów widzów w kinach ruchomych, wliczając w to świetlice robotnicze Warszawy i wielkich miast wojewódzkich oraz miasta powiatowe, miasteczka i osady fabryczne. Czyli, że istotnych widzów po wsiach było zaledwie 4 miliony.

Na 16 milionów chłopów — każdy z nich był w kinie 1 raz na 4 lata.

Więc warto pomyśleć, czy nie udałoby się zwiększyć inwestycje w tym kierunku, może nawet kosztem mniej pilnych. Należało by też, moim zdaniem, zorganizować centralny zarząd Kin Objazdowych dla wsi i osad, aby zniknęła nieujednolicona działalność w tej dziedzinie. Winna też powstać jedna kartoteka wyświetlanych filmów w miejscowościach pozbawionych stałych kin. Unikniemy wówczas przykrych „jubileuszów" i przyjazdów po raz 10 do Mogielnicy, czy Radzymina z tym samym filmem wyświetlanym tu od 5 lat!

GRZEGORZ CIEPLIŃSKI

SPORT

Rumunia prowadzi 57:48
po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego

Na stadionie W. P. w Warszawie rozpoczął się w niedzielę pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadzi Rumunia 57:48 pkt.

Drużyna Polska wystąpiła osłabiona brakiem Łomowskiego i Prywera w rzutach kulą i dyskiem oraz M. Hoffmana w trójskoku. Szczególnie brak czołowych miotaczy odbił się ujemnie na ogólnym wyniku. Na wyróżnienie zasługują wyniki w biegach: 400 m ppł. i 800 m, w których zawodnicy polscy uzyskali najlepsze po wojnie wyniki. W biegu na 400 m ppł. Puzio zajął trzecie miejsce w b. dobrym czasie 55,6 sek., w biegu na 800 m Statkiewicz zajął drugie miejsce uzyskując również najlepszy powojenny wynik 1:55,6 min. Na trzecim miejscu znalazł się Korban, który wynikiem 1:57,8 pobił swój rekord życiowy.

Wyniki zawodów są następujące:

100 m: 1) Kiszka 10,8 sek, 2) Buhl 10,9, 3) Stoenescu (R) 11,2, 4) Toma (R) 11,3. — **3.000 m z przeszkodami:** 1) Firea (R) 9:36,2, 2) Kielas 9:42,8, 3) Biernat 10:06,0, 4) Bladuca. **Pchnięcie kulą:** 1) Raica (R) 14,73, 2) Praski 14,39, 3) Krzyżanowski 14,31, 4) Negrutiu (R) 14,21. Brak Łomowskiego w tej konkurencji pozbawił drużynę polską szansy zajęcia pierwszego miejsca. — Skok w dal: 1) Adamczyk 7,20 m, 2) Vizesmajer (R) 6,76, 3) Taus (R) 6,76, 4) Kiszka 6,76.

10.000 m: 1) Radu (R) 32:40,0, 2) Cristea (R) 32:49,8, 3) Więcek 33:25,4, 4) Płotkowiak. Obaj Rumuni prowadzili od startu do mety. — **Skok wzwyż:** 1) Soeter (R) 1,90, 2) Brzozowski 1,85, 3) Skałbania 1,80.

— **400 m ppł.:** 1) Kiss (R) 54,6 sek., 2) Truica (R) 55,4, 3) Puzio 55,6, 4) Wdowczyk 58 sek. — **Rzut dyskiem:** 1) Raica (R) 44,98, 2) Constantin (R) 41,70. 3) Praski 39,56, 4) K. Hoffman 39.47. Brak Łomowskiego i w tej konkurencji pozbawił Polskę lepszej lokaty. — **800 m:** 1) Talmaciu (R) 1:55,4, 2) Statkiewicz 1:55,6, 3) Korban 1:57,8, 4) Pandrea (R) 2:00. — **Sztafeta 4 × 100 m:** 1) Polska (Kiszka, Buhl, Stawczyk, Rutkowski) 43,0, 2) Rumunia 44,2.

Nowy rekord świata
w pchnięciu kulą

Znany lekkoatleta amerykański — Fuchs pobił w ub. tygodniu rekord świata w pchnięciu kulą, uzyskując fantastyczny wynik 17,79 m. Poprzedni rekord należący również do Amerykanina — Fonville, wynosił 17,68 m (rekord Polski — Heliasza 16,05 m).

Mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet
Sukcesy dziewcząt wiejskich z LZS Żurawica

W Łodzi odbyły się w dniach 30 i 31 lipca lekkoatletyczne mistrzostwa Polski kobiet.

W mistrzostwach **wzięły po raz pierwszy udział dziewczęta wiejskie** z Lud. Zesp. Sport. Żurawica (woj. rzeszowskie). Spisały się one b. dobrze. Jedna z nich — **Milewska** zdobyła mistrzostwo Polski w biegu na 500 m, a druga — **Lesznerówna,** wicemistrzostwo w skoku wzwyż.

Poszczególne wyniki były następujące:

60 m — Moderówna (Łódź) 7.9 sek., 100 m — Moderówna 12,7 sek., 200 m — Cieślakówna (Pozn.) 26,5 sek., 2) Słomczewska (Ł.) 27,0; 500 — m Milewska (LZS Żur.) 1:23,6 min., 80 m przez pł. — Gościniakówna (Tor.) 13 sek., 2) Wiśniewska (Gd.). Skok w dal — Moderówna 5,12 m, skok wzwyż — Ronczewska (Wr.) 1,45 m, 2) Lesznerówna (LZS Żur.) 1,40 m. Rzut oszczepem 1) Stachowiczówna (Krak.) 36,84 m, 2) Sinoradzka (Tor.), rzut dyskiem — Dobrzańska (W-wa) 37,34 m, 2) Konikówna (Kr.) 35,72 m, pchnięcie kulą — Bregulanka (Sl.) 11.79 m, 2) Konikówna (Kr.) 11.12. Sztafeta 4 × 100 m — Spójnia (Grudziądz) 53,2 sek.

Dobre wyniki pływaków

W sobotę 30 lipca rozpoczęły się w Warszawie pływackie mistrzostwa Polski mężczyzn.

W pierwszych dwóch dniach zawodów uzyskano zupełnie dobre wyniki. choć w sobotę padał ulewny deszcz. W drugim dniu zawodów padł rekord Polski w sztafecie 4 × 200 m st. dowolnym. Walki w poszczególnych konkurencjach były b. zacięte

A oto wyniki: 100 m stylem dow. — 1) Procel (Kat.) 1:03 min., 2) Ludwikowski (W-wa) 1:04,5, 3) Manowski (Wr.); 200 m st. dow. — 1) Ludwikowski 2:27,7 min., 2) Rybkowski (Ostr. Kiel.) 2:28,1, 3) Gremlowski (Byt.); 400 m st. dow. — 1) Gremlowski 5:18,9 min., 2) Boniecki (Ł.) 5:22,1, 3) Taedling (Pozn.); 100 m st. grzbiet. — Jabłoński (W-wa) 1:15,9 min., (b. dobry czas); 100 m st. motylk. — 1) Cichoński (Poz.) 1:16.2 (rek. Polski wyrównany), 2) Szołtysek (Kat.); 200 m st. klas. — 1) Szołtysek 2:55.0 min., 2) Nikodemski (Ł.) W biegu tym aż 5 zawodników uzyskało czasy poniżej 3 minut. 50 m st. dow. z granatem — 1) Zimny (Byt.) 33,8 sek., 2) Procel. Sztafeta 4 × 100 m st. zmiennym — 1) Stal (Kat.) 5:12.8 min.: 4 × 200 m st. dow. — 1) Polonia (Byt.) 10:19,4 min. (nowy rekord Polski), 2) Ogniwo (W-wa) 10:23,8.

Józef Morton

90)

DROGA OTWARTA

CZĘŚĆ DRUGA: „ZŁY WIATR"

Stary wracał do izby uroczysty. Wesołość wyraźnie patrzyła mu z oczu. Ale bo i jak miało mu być niewesoło, kiedy tak z niczego, jakby przy pomocy samego Boga, zrodziły się pieniądze i to jakie pieniądze. Nareszcie będzie można spłacić Florka, pozbyć się ostatniego mola. Tylko czy on weźmie teraz pieniądze? Nie ma co mówić, musi wziąć i kwita. A bimbrowanie Witkowe byłoby nieźle przenieść tutaj do naszej chałupy... Albo nie! takich rzeczy lepiej nie mieć u siebie. Niech pozostaną tam, gdzie są.

Szedł środkiem podwórza, miękko zanurzając grube, wysokie buty w puszysty śnieg. Kiedy weszli pod okół, wsparty na ciosanych słupach, po staroświecku chwilę otrzepywali się ze śniegu, ponieważ Zawada w izbie miał podłogę, zaczym skierowali się do drzwi.

Róża i Magda krzątały się koło kuchni, i chociaż nie było jeszcze tak późno, gotowały już kolację. Ale w zimie zawsze tak u nich bywało. Niebawem przystąpiono do stołu. Jedna tylko Magda, stara, schorowana, z grubym bielmem na prawym oku, jadła swoją porcję ziemniaków, z boku, na skrzynce.

Róża była milcząca, z jakąś dziwną niechęcią rozstawiająca talerze. Witek zamyślony, za to ojciec i Magda prowadzili ze sobą ożywioną rozmowę.

Służącej wystarczyło wyjść na wieś na kilkanaście minut, żeby przywlec całe wory różnych plotek i prawdziwych wiadomości. Opowiadała więc teraz i o Sowietach, i o dworze. Wiedziała co kto wyniósł z pałacu, wiedziała też, z kim się Marcel bił w śpichrzu.

— I co? — przerwał jej Zawada, przełykając czubatą łyżkę ziemniaków — Kupce dał radę? Ktoby pomyślał! Kupka — taki oparty chłopak.

— Dziwicie się temu? Przecie Marcelek przez całą wojnę nic nie robił. Musi, że leżał u jakiegoś chłopa za piecem, dobrze jadł, to i siły ma. A Kupka, człek wypracowany, ani mierzyć mu się z Marcelkiem.

— Oni wszyscy tacy jak Marcel — przemówił znów Zawada, zgarniając resztki ze swojego talerza. — Ten i tamten tak inu pogaduje, że oni się bili z Niemcami, ale gdzie tam się oni bili! Leżeli, juchy, poukrywani po innych wsiach, gzili się z dziewuchami, i napadali na dwory albo i bogatszych ludzi, okradali ich, bo inaczej pozdychaliby z głodu. Prawda, Witek?

Witek podniósł oczy znad talerza, spojrzał przelotnie na ojca.

— Może, tatusiu. Ale dobrze nie wiem, bom nie chodził za ni mi.

— Tu nie trzeba było chodzić za nimi, żeby wiedzieć. Wystarczyło posłuchać, co ludzie mówią. A czy słyszałeś co dobrego o Marcelu i jego kompanach? — Naraz uśmiechnął się złośliwie, zezując na Różę — Kałuża! On też z paczki tego dziada. Przed wojną latał po wsi z gołym tyłkiem...

— Tatusiu — poderwała się Róża jak smagnięta. — Co wam jest winien Kałuża?.

— Co mi jest winien? — powtórzył ojciec mierząc ją groźnie oczyma. — Że jest komunistą. O, gdybym wiedział...

— Że co? — Róża wyprostowała się przy stole, serce zaczęło jej bić ze zdenerwowania. Już wie, do czego ta rozmowa doprowadzi, ale co ma być, niech będzie. Odkładać burzy dłużej nie można, bo nie od wczoraj ojciec jest nie do zniesienia. Gdyby mógł, po każdym słowie chłostałby ją po twarzy, poniewierał.

Za co? Nie lubił jej, nigdy jej nie lubił! W czasie wojny albo jej po całych dniach unikał, albo szydził z niej, podśmiewał się. „Paniusia, moja paniusia"! — mlaskał pogardliwie.

Do czasu wojny Róża nie rozumiała wielu rzeczy, jakie się w domu działy. Uczyła się. Na wieś przyjeżdżała tylko na wakacje i rzadko kiedy na święta, nie mogła więc dojrzeć tajnych sprężyn, jakie rządziły życiem ojca i jego najbliższego otoczenia, nie miała na to czasu, zwłaszcza, że dnie spędzała przeważnie na łąkach, polach, zawsze z jakąś książką w rękach. Była jak najdalej od zrozumienia, dlaczego Florek zerwał całkowicie z domem, dlaczego i jej siostry, jak tylko powychodziły za mąż na dalekie, obce wsie, ani razu nie zajrzały do ojca. A kiedy potem ojciec odpowiednio przedstawił jej te sprawy, zaczęła potępiać i brata i wyrodne siostry.

Aż trzeba było wojny i zamieszkania na stałe u ojca. Po pierwszych paru miesiącach otworzyły jej się oczy na wszystko, na całą ohydę ojcowskiego skąpstwa i dziwnych, obłąkańczych jego planów, w których poza Witkiem nie było nikogo więcej. Przy tym ojciec i najmłodszy jej brat, to byli już dla niej zupełnie inni ludzie, aniżeli dawniej, kiedy przyjeżdżała do nich na wypoczynek; nie była już dla nich uczennicą, zażywającą świeżego powietrza, ale mizerną, niezdolną do ciężkiej roboty fizycznej dziewczyną. Lekceważono ją więc, popędzano do roboty, a ojciec stale wyjeżdżał ze swoim: „paniusia"! O Witku to i mówić nie ma co. Przez całą wojnę nie widział w niej siostry, a tylko przybłąkanego darmozjada, na którego musi pracować.

Bywały chwile, że Róża postanawiała przeciąć takie życie, oderwać się od domu, zapomnieć o nim, jak o ciężkiej zmorze, ale dokądby poszła? Przy tym Niemcy wyłapywali masowo ludzi na roboty, u ojca natomiast zawsze była pewna i łyżki strawy i własnego bezpieczeństwa. Zostawała więc zrezygnowana, spłakana, ale z gorącym, najświętszym postanowieniem, że niech się tylko coś zmieni na świecie, a tego samego jeszcze dnia opuści ojcowskie progi.

(d. c. n.)

Praca Harcerskiej Służby Polsce na obozach

to nie przypadkowy »dobry uczynek« lecz świadoma i zaplanowana pomoc

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Obfity jest plon czterodniowego objazdu po obozach harcerskich. Tak obfity, że musimy ograniczyć się tylko do jednego, charakterystycznego dla danego obozu faktu. Harcerska „Służba Polsce", która jest najistotniejszym wyrazem oblicza nowego harcerstwa — obejmuje znacznie więcej pozycji — jak: „Odbudowa", „Dziecko", „Las i Rola", „Kultura i Oświata", oraz „Zdrowie".

HARCERSTWO przestało być rozrywką i samokształceniem. Życie obozowe nie polega obecnie na tym, żeby zaszyć się jak najgłębiej w las i „wyharcować" się za całe 11 miesięcy, niosąc charytatywną przypadkową pomoc otoczeniu. Zasadą dzisiejszego harcerstwa jest, oprócz przyjemności obozowania i zajęć harcerskich świadoma, zaplanowana pomoc w formie 2-godzinnej pracy tam, gdzie jej potrzeba, a więc tym, którzy na nią zasługują społecznie.

SZKOŁA DAWNIEJ A DZIŚ

Do obozu we wsi Zuzin koło Gostynina dojeżdżamy przy akompaniamencie piorunów. Nic to jednak nie zmienia zwykłego trybu obozowego życia harcerzy, przybyłych tu z Pabianic. Najpierw prowadzą nas do szkoły. Jak w niej było dawniej, można się zorientować po okropnym stanie wnętrza, mimo włożonej już pracy harcerzy. Nie do pomyślenia jest, że gromada Zuzin i ludzie, uczący dzieci, mogli dopuścić do czegoś podobnego.

— Jakoś opornie idzie z dostarczeniem materiałów na remont szkoły — żali się komendant. — Od tygodnia gromada nie może dać nam farby do malowania okien. Czekamy również na wapno i drzewo. Takiej szkoły, jak była, nie zostawimy tutaj — zapewnia nas kończąc.



Ranna pobudka budzi orzeźwionych zdrowym snem harcerzy do czynnego dnia zajęć harcerskich i pracy w H. „SP"

O stanie pewnego przybytku lepiej nie mówić. Widzieliśmy już wycembrowany dół na ten cel. Co też idzie na konto pabianickich harcerzy. Inna rzecz, że wieś jest wyjątkowo biedna. Cały majątek — to piachy. Jak się tu ktoś dowcipnie wyraził — „przy wietrze chłop tutejszy zamiast 3 mórg ma tylko jedną, bo 2 wiszą w powietrzu".

Regulamin mówi, że zuchy muszą mieć „oparcie" przy budynku. Jest niedziela, więc dostali „dodatkowe oparcie" w odwiedzających ich rodzicach, którzy musieli przyznać, że ich obawy przy wysyłaniu dzieci były niepotrzebne. Opieka 6 harcerek nad 17 zuchami jest nie gorsza niż rodzicielska.

U HARCEREK Z ŁODZI

Żeby odwiedzić łódzkie harcerki, które w liczbie 300 rozbiły namioty w malowniczym terenie na wsi Zdwórz, powiat Łąck, trzeba było się cofnąć kilkanaście kilometrów w kierunku Warszawy. Warto było zobaczyć ich dobre zadatki na pracę kulturalną.

BYLIŚMY świadkami generalnej próby teatrzyku kukiełkowego — „Skrzat". Jego kierowniczka bardzo zdolna i bardzo jeszcze młoda, Ela Krzemińska, jest byłą współpracowniczką znanego teatrzyku kukiełkowego — „Chatka". Poziom „Skrzata", zarówno tekst jak i wykonanie oraz kukiełki, jak na warunki obozowe jest doskonałe.

Był tam i drugi teatrzyk. Można sobie wyobrazić, ile radości i nauki (bo teksty są z sensem) przynoszą te kukiełki okolicznej dziatwie.

DZIESIĘCIOLETNI WŁADZIO CZUJE SIĘ DOBRZE

Ciekawym i miłym ogniskiem przyjęli nas harcerze z Gdańska - Oliwy. Długo niosły się ponad tajemniczą i mroczną taflą jeziora, aż do czerniejącej daleko ściany lasu młode, mocne głosy rozśpiewanych harcerzy. Nie tylko blask płonącego ogniska oświetlał ich twarze, ale i świadomość, że więź człowieka z naturą jest odwieczną i nierozerwalna.

HARCERZE z Gdańska nie tylko umieli śpiewać. Dyskusja z nimi o współzawodnictwie, w której zabierali głos przede wszystkim najmłodsi, była bardzo dojrzała i znamienna.

Najwięcej do powiedzenia miał 10-letni Władzio Teodorowicz. Jego matka jest sprzątaczką w MZK. Pochodzi z Ożarowa. W Gdańsku znaleźli lepsze warunki mieszkaniowe, a matka znalazła pracę. Na obozie czuje się świetnie. Mówi, że 2-godzinna praca dziennie przy pieleniu szkółki, albo w polu przy żniwach, nie męczy go wcale. Słyszeliśmy od komendanta, że chłopcy, kiedy przy niepogodzie siedzą w namiotach, najwięcej narzekają na brak wysiłku fizycznego.

Na przeciwnym brzegu jeziora stoi chatka rybaka i leśnika zarazem Alojzego Liżańskiego. Od niego to usłyszeliśmy: o harcerzach.

— „Nie tylko nie niszczą mi lasu, ale pielą szkółkę i zbierają szkodniki. Przed wojną z tymi harcerzami było różnie, ale te to morowe chłopaki".

Obóz harcerzy z Gdańska jest, jeśli można tak powiedzieć, „stelefonizowany". Okazja dla harcerzy zdobycia cennego stopnia „elektrotechnika".

NAWET RADIOFONIZUJĄ

Musimy jechać dalej. Ciężarówka z trudem przedziera się przez górzystą i piaszczystą drogę w lesie brodnickim. Po drodze zabieramy drużynę elbląskich harcerzy, których namioty dojrzeliśmy przez drzewa. Co dzień drużyna ta pod komendą drużynowego Przybylskiego udaje się do pomocy przy żniwach w odległym o 2 km majątku PGR — Bachotku. Czytamy list Zarządu Państwowej Nieruchomości Ziemskiej nr 5 w Jajkowie z prośbą o pomoc przy ustawianiu mendli. Odpowiedź nie będzie odmowna.

JAK spisali się harcerze z Elbląga dowiadujemy się od samego rządcy Bachotka, Andrzeja Chamskiego. — Deszcz zrobił ogromną wyrwę w drodze — mówi on. — To uniemożliwiło nam zwózkę zboża, a zależało nam na zwożeniu, bo miało się znowu na deszcz. 78 harcerzy reperowało drogę przez 8 godzin, a drużyna Przybylskiego pracowała przez 2 dni do 23 godziny. Ponadto ustawili nam w sztygi żyto z 12 ha, a z 4 ha powiązali. Trudno tu o robotnika, więc mają za co być im wdzięczni.

My jednak musimy jechać dalej. Taki już zawód i taki plan wycieczki. Szofer brawurową jazdą po wspaniałej — wijącej się serpentynami autostradzie nadrabia czas złej drogi.

MIJAMY liche, w większej części nie ścięte jeszcze zboże, oraz schludne, choć mocno zniszczone miasteczka.—To już Mazury. Celem naszym jest osiągnięcie wsi Szlagi, w pow. Olsztynek, gdzie rozłożył się obozem harcerski Hufiec Mrągowo. Jest wśród nich 10 sierot z TPD. Są nieśmiali, nie starczyło widocznie mundurków, bo są w swoich szarych ubraniach. Trudna to i delikatna rzecz zastąpić dziecku rodziców.

Pod jednym z namiotów widzimy napis, ułożony z szyszek: „Przez pracę do socjalizmu".

Z Olsztynka do Mirek jest 2 km. Na tej przestrzeni harcerze z Mrągowa przeciągnęli druty radiofoniczne oraz ustawili kilkadziesiąt słupów. A więc i w tym jeszcze mogą być pomocni.

To już ostatni, odwiedzany przez nas obóz. Teraz prosto, jak strzelił, z powrotem do Warszawy, aby podzielić się dobrą wieścią, że wszędzie tam, gdzie obozują harcerze jest więcej radości i ulgi w trudzie codziennym okolicy.

T. Cissowski



Nie ma obozu gdzieby harcerze, czy harcerki nie pomagały małorolnym chłopom przy żniwach



Elbląscy harcerze z drużyny Przybylskiego dzielnie spisali się przy naprawie drogi w PGR Bachotek

Cukrownie pomorskie przygotowują się do kampanii jesiennej

Cukrownie Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Toruniu przygotowują się do rozpoczęcia kampanii. W 11 cukrowniach na Pomorzu przeprowadza się remonty. M. in. przebudowuje się kotły wysokoprężne, usprawnia się płuczkarki do buraka itp. W czasie zbliżającej się kampanii w cukrowniach pomorskich będzie pracować 13 tysięcy robotników.

W ub. roku nagrody dla robotników, biorących udział we współzawodnictwie pracy w okresie kampanijnym na Pomorzu, wyniosły 2.400 ton cukru.

Chłopi ze wsi rzeszowskich zwiedzili trasę W—Z

W związku z otwarciem trasy W—Z Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie zorganizował 100-osobową wycieczkę chłopów i kobiet wiejskich do Warszawy. Uczestnicy wycieczki są to wyróżnieni na polu społeczno-politycznym działacze i działaczki oraz przodownicy pracy w rolnictwie. Szeroko komentują oni wrażenie, jakie wywarła na nich stolica. Większość z nich widziała Warszawę po raz pierwszy w życiu, część zaś, na skutek nędzy wsi polskiej w Polsce sanacyjnej, nie podróżowała jeszcze nigdy pociągiem.

M. in. Stanisława Wojnarska, aktywistka chłopska z gromady Stróżówka pow. Gorlice, oświadczyła: „Widok odbudowującej się Warszawy wzruszył mnie do głębi. Po zwiedzeniu wspaniałej trasy W—Z wierzę, że nasza Warszawa odbuduje się niedługo i przekształci na nowoczesną i piękną stolicę państwa socjalistycznego, budowanego przez nas, ludzi pracy z miast i wsi".

Współpraca samorządów miejskich Włocławka i Płocka

W Płocku odbyło się wspólne posiedzenie Miejskich Rad Narodowych Włocławka i Płocka. Referat o osiągnięciach samorządu m. Płocka wygłosił prezydent Płocka — Giżycki. W dyskusji przedstawiciele obydwu Rad Narodowych podkreślili, że współpraca samorządów obydwu miast, polegająca na wymianie usług i świadczeń będzie pewnego rodzaju współzawodnictwem w usprawnieniu pracy.

W czasie narady powołano 6-osobową komisję, która opracuje plan współpracy samorządów obydwu miast. Po zebraniu członkowie Włocławskiej Miejskiej Rady Narodowej zwiedzili zakłady i instytucje samorządowe w Płocku.

WIEŚCI Z KRAJU

○ Przewodniczący Krakowskiej WRN Franciszek Grochalski został postanowieniem Prezydenta RP odznaczony krzyżem oficerskim „Odrodzenia Polski". Wysokie to odznaczenie otrzymał on za wybitne zasługi, położone przy pracy społeczno-politycznej.

○ Fundusz Wczasów Pracowniczych w Zakopanem przejął już i prowadzi 43 domy wczasowe, wyposażone w 2.100 łóżek. Plan 6-letni przewiduje powiększenie liczby domów wczasowych w pasie uzdrowiskowym w Zakopanem do 80. Domy te pomieszczą 6.000 wczasowiczów.

○ W Inowrocławiu zakończył się kurs dla dyrektorów i kierowników szkół dla dorosłych, zorganizowany przez Kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego. Kurs ukończyło 70 osób z woj. pomorskiego.

Osiągnięcia Przemysłu Fermentacyjnego w okresie powojennym

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego obejmuje szereg grup przemysłowych, których metody produkcji są do siebie podobne mimo, że sam proceder wytwórczości wymaga różnych surowców.

Do najważniejszych z nich należą: browary, słodownie, winiarnie i inne wytwórnie.

Przed wrześniem 1939 r. Polska eksportowała za granicę surowy jęczmień, gdzie przerabiano go na słód, a następnie sprzedawano dalej z wielkim zyskiem. Niejednokrotnie w tej właśnie postaci wracał on z powrotem do nas. Produkcja słodu wygląda obecnie nieco inaczej, a słód produkowany w kraju nie ustępuje zagranicznym. Stałe podnoszenie się jego wartości powoduje zainteresowanie się nim na rynku zagranicznym: Belgii, Anglii i Afryki, a przede wszystkim Szwecji i Szwajcarii.

Niemniej ważną gałęzią przemysłu fermentacyjnego jest przemysł winiarski. Skupia on 18 zakładów, a ich produkcja ulega z roku na rok stałemu zwiększaniu się. W związku z tym są prowadzone inwestycje na terenie starych zakładów, i budowa nowych. Jednym z nich jest wybudowana w ostatnich latach powojennych wytwórnia win w Warce koło Warszawy.

Przemysł fermentacyjny osiągnął w tym roku dość dobre rezultaty. W pierwszym rzędzie należy podkreślić stały wzrost produkcji i zbytu piwa. W roku 1947 wynosił on 21,2 proc. w stosunku do 1946, a w 1948 — 20,2 proc. do 1947. Zaś w pierwszym półroczu 1949 do 1948 r. wynosił 63 proc.

Podobnie przebiega wzrost produkcji wina, którą charakteryzują następujące cyfry. Wzrost w 1947 r. w stosunku do 1946 wynosi 74,4 proc., a w 1948 w stosunku do 1947 — 71,1 proc. Zaś pierwsze półrocze 1949 r. ma wzrost produkcji o 95,5 proc. w stosunku do roku 1948.

Produkcja słodu także nie pozostaje w tyle, a stałe podnoszenie się jej jakości powoduje duże zwiększenie się zainteresowania nią na rynkach zagranicznych, które wchłaniają coraz to większe jej ilości.

Największym sukcesem produkcji przemysłu fermentacyjnego jest znaczne polepszenie się jakości fabrykatów. O ile w ubiegłych latach alarmowano, że piwo się psuje w browarach i należało je ratować syntetycznie, a ze strony konsumenta napływały dość często reklamacje, o tyle obecnie wszystkie braki zostały starannie usunięte i nie zdarzają się już wypadki reklamacji na złą jakość produkcji przemysłu fermentacyjnego.

dr Wasilewski

Kolejowy ośrodek wczasów niedzielnych w Zęborzycach koło Lublina

Związek Zawodowy Kolejarzy urządził w Zęborzycach k. Lublina ośrodek wczasów świątecznych. Ośrodek ten posiada schronisko i place do gier sportowych dla dorosłych i dzieci.

W niedziele i święta uruchomione są specjalne pociągi do Zęborzyc. Z wczasów świątecznych w Zęborzycach skorzystało już 1100 pracowników kolejowych.

Z „wczasów wagonowych" w Muszynie i Giżycku w ciągu 3 turnusów skorzystało dotychczas 220 rodzin kolejarzy z lubelskiej DOKP. W wycieczkach krajoznawczych ZZK wzięło udział 3.700 kolejarzy i ich rodzin.

Młodzież województwa krakowskiego organizuje kursy dla analfabetów

Młodzież woj. krakowskiego, zorganizowana w ZMP, ZAMP i „SP", wykorzystuje okres wakacji letnich do intensywnej walki z analfabetyzmem. Meldunki, napływające z całego województwa, świadczą, że młodzież osiągnęła już poważne wyniki w tych pracach.

Koła ZMP uruchomiły 60 kursów dla analfabetów, 25 zespołów dobrego czytania oraz objęły indywidualnym nauczaniem ponad 3.000 analfabetów.

Uczestnicy trzech obozów letnich ZMP w okolicach: Olkusza, Wadowic i Nowego Targu, zorganizowali 18 zespołów początkowego nauczania, zaś junacy z brygad „SP" nauczają 400 analfabetów.

Żywy udział w tej akcji biorą również uczestnicy obozów społeczno-wypoczynkowych „Służby Polsce" i ZMP. W pierwszym turnusie junaczki i studenci zwerbowali na kursy ponad 1.000 analfabetów. Młodzież z drugiego turnusu zwiększyła jeszcze bardziej liczbę kursów.